Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ZAGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok II. Kwiecień 1939 r. Nr. 4

TREŚĆ:

Cena 50 gr.

ZAGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok II **Warszawa, Kwiecień 1939** **Nr. 4**

„Ze wsią swoją rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota".

Władysław Orkan

Sprawy aktualne

Pius XII

Wieść o śmierci Piusa XI sprawiła przygnębiające wrażenie w całym katolickim świecie.

Zmarły papież reprezentował bowiem niezwykłe cechy charakteru, które ze względu na okres, w jakim żyjemy i na stanowisko Watykanu w latach powojennych, nadały Mu niezwykłe znaczenie.

Bolszewizm w Rosji, szerzący się neopoganizm w Niemczech i t. p. utrudniały sprawowanie tej wysokiej godności. W ciężkich chwilach, przeżywanych przez ludzkość, gdy godność człowieka i jego sumienie stało się objektem ucisku, głos następcy Piotrowego zachęcał do wytrwania, niósł pociechę. Zwracał się nieraz do ludzkości w imię idei etycznych, będących podstawą naszej kultury, by nieść pokój i sprawiedliwość.

Nic więc dziwnego, że śmierć Jego wywołała głęboki smutek i troskę o przyszłość.

Kolegium kardynałów powołało na stolicę Piotrową najbliższego współpracownika Zmarłego w ciągu 10 lat ostatnich, kard. Pacelliego. Manifestacyjny, jednomyślny wybór nowego papieża, do niedawna sekretarza stanu, wbrew przyjętym tradycjom od lat 300, jest wykładnikiem nietylko stosunku do Wybranego, lecz odzwierciedla nam pogląd najwyższych dostojników kościelnych na dotychczasową politykę, prowadzoną przez Watykan.

Fakt, że nowy papież przyjął imię swego poprzednika, nie jest bez znaczenia. Papież Pius XII, zdaniem znawców, łączy w sobie zalety kapłana-ascety z zaletami męża stanu. Posiada on znajomość wielu języków — przebywał w różnych krajach. Na podstawie osobistych kontaktów orientuje się w tamtejszych stosunkach. Tak więc był nuncjuszem w Niemczech. W roku 1936 udał się do Ameryki, aby w ten sposób zademonstrować przyjazne stosunki z wielką demokracją.

Wybór kard. Pacielliego spotkał się z nienotowaną dotychczas radością we Francji, a wrogim stosunkiem w Niemczech.

W. K.

Tragedia Słowacji

Wydarzenia ostatnie na południu od naszego łańcucha karpackiego zmuszają nas do całego szeregu refleksyj.

Przez lat dwadzieścia Słowacy bojowali o swoje istotne prawa. Te prawa były im zagwarantowane w Umowie Pittsburghskiej i zresztą słusznie się Słowakom należały. Było wielkim błędem reżimu beneszowskiego, że zamiast przyznania odrazu tych praw wyhodował sztuczną fikcję „narodu czechosłowackiego", która tylko Słowaków drażniła.

Jesień roku ubiegłego zatrzęsła republiką czechosłowacką, załamała cały reżim beneszowski, przynosząc Słowakom to, o co walczył tyle lat Andrzej Hlinka. Słowacy i Czesi zaczęli się organizować na nowych podstawach każdy u siebie. Zdawało by się, że nabyte doświadczenia przyniosą zapomnienie dotychczasowych niechęci czy żalów. Nie stało się tak wszakże. Naród

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy przesyłamy wszystkim Czytelnikom „Zagonu", oraz Członkom i Sympatykom Zrzeszenia najserdeczniejsze życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA"

słowacki nie miał na czele już Andrzeja Hlinki. Czy jego spadkobiercy okazali się godni jego dziedzictwa, czy okazali się dojrzali do przejęcia na siebie tych wielkich zadań, jakie przed narodem słowackim stały? Ośmielamy się wątpić. Zaczęli oni rządzić Słowacją, kierując się nie rozumem ale emocją. A w tej emocji uczucie zemsty, zemsty w stosunku do Czechów grało rolę najistotniejszą. Słowaccy przywódcy nie zupełnie sobie zdawali sprawę z tego — a jeżeli sobie zdawali, to tym gorzej dla nich, — że ta mściwość jest już teraz zupełnie nie na miejscu, że — co gorzej — jest ona sztucznie podsycana przez kogoś trzeciego. Rozumiemy, że temu komuś mogło na podsycaniu tego stanu wrzenia zależeć. Nie rozumiemy tylko, jak odpowiedzialni politycy, za jakich się przywódcy słowaccy uważają, mogli się wziąć na tak gruby kawał. Ludzi, którzy w polityce kierują się nie dobrem swego narodu, ale emocjami, mściwością — tych ludzi trudno uważać za dojrzałych polityków. Dla wielu Polaków, uważających się dotychczas za przyjaciół Słowacji, miesiące ostatnie przyniosły więc bolesne rozczarowanie.

No i nadeszły wydarzenia dni ostatnich. Niegdyś słowiańskie plemiona nad Łabą przywoływały pomoc niemieckich margrabiów przeciw innym słowiańskim władcom. Cóż zostało z tych plemion? Chyba nic oprócz jakichś nazw geograficznych... Czy Słowacy nie zdają sobie sprawy z tego co ich czeka? Czy nie rozumieją, że postępowanie ich przywódców, te jazdy do Berlina nie różnią się od tamtych wystąpień tych Lutyków czy Obotrytów, wzywających niemieckich margrabiów?

U nas w Polsce sprawa słowacka zawsze miała żywe sympatie. Nie było w Polsce ugrupowania czy z lewicy czy prawicy, z pośród socjalistów, ludowców, obozu narodowego czy rządzącego, któreby nie podkreślało swoich sympatyj dla s ł u s z n y c h postulatów narodu słowackiego. Ale od sympatyj dla słusznych tych aspiracyj do przytakiwania tym posunięciom słowackim, które są szkodliwe i dla ich własnej przyszłości, nierozumne i dyktowane chwilowymi nastrojami, jest droga daleka.

Niewątpliwie Słowacy są narodem małym, potrzebującym pewnej nad nim opieki. W ostatnich posunięciach dużą rolę odegrała obawa przed powrotem pod „opiekę" węgierską. Słowacy boją się Węgrów, którzy dla nich symbolizują nietylko ich dawnych panów, ale i dawny ustrój społeczny, węgierski feudalizm szlachecki, na Słowacji złamany reformą rolną. Nie można Słowakom się dziwić, nie można ich ciągle sztucznie, wbrew ich woli pchać w węgierskie objęcia, gdyż taka polityka wydaje potem wręcz nieoczekiwane skutki.

Niewątpliwie naród słowacki nie musi odpowiadać za błędy niektórych swych przywódców; wątpimy czy katolicki i głęboko do swej wiary przywiązany naród słowacki dobrze się będzie czuł pod opieką pogańskiego sąsiada. Te wiadomości, jakie ostatnio przenikają o oporze sfer katolickich przeciw Niemcom, są dla nas pocieszające, dają one nadzieję, że naród słowacki ujarzmić się nie da, nie zginie.

W każdym razie ta tragedia słowacka, tragedia narodu, który ogłosił swoją niepodległość, a w kilka dni później poddał się pod „opiekę" możnego sąsiada, jest sygnałem ostrzegawczym, który winien być wzięty pod uwagę i z którego wszystkie wnioski i doświadczenia winny być wyciągnięte.

J. R.

Furor teutonicus

Wypadki, których areną stała się obecnie środkowa Europa, aczkolwiek wydają się czemś w czasach nowożytnych będącem bez precedensu, miały już miejsce w historii. Są to przejawy obserwowanego niejednokrotnie w dziejach t. zw. „furor teutonicus". Tym razem, coprawda, furor wprowadza w zdumienie i osłupienie cały świat cywilizowany, który bądź co bądź nie zarzucił jeszcze podstaw prawa międzynarodowego, ani też zasad kultury chrześcijańskiej. Nie od dziś już nawet w piśmiennictwie niemieckim spotykamy się z głosami, które twierdzą, że to, co obecnie dzieje się w Trzeciej Rzeszy, jest początkiem barbarzyństwa tego państwa, a wielki pisarz niemiecki, laureat Nobla, Tomasz Mann, niedawno zdobył się na głośny okrzyk, skierowany do świata: „Baczność, Europo!"

Inny znowu autor niemiecki, głośny dzisiaj ze swych enuncjacyj, obnażających właściwe cele polityczne hitleryzmu, Herman Rauschning, temi słowy charakteryzował w ostatnich miesiącach wschodnią politykę Hitlera: „Jest ta polityka nagim i brutalnym chwytem powrotnym do idei z czasów wojny. Przykładem podobnym do pokoju, który został narzucony Rumunji, jest dzisiaj „dyktat", którego wykonania domaga się od Czechosłowacji Trzecia Rzesza. Cel i metody tej polityki wschodniej są te same. Wtedy podczas wojny światowej zrozumiałe w środowisku wojskowem, dzisiaj wstrząsające w swej politycznej bezpłodności. Opanowanie podbitego obszaru, rozprzestrzenienie własnej władzy, żadnego ustroju politycznego, tylko stała okupacja militarna; zamiast porządku prawnego stale trwający stan oblężenia; w miejsce możności wolnego rozwoju — zuniformowanie i zgleichszaltowanie".

A wszystko to odbywa się pod głośnymi hasłami: samookreślenie, oswobodzenie gnębionych grup narodowych, samodzielność życia politycznego dla każdego odłamu narodowego. Nie można przy tym pominąć tu tej roli, jaką narodowy socjalizm przeznacza rozsianym wszędzie na wschodzie mniejszościom niemieckim. „Rola mniejszości niemieckiej będzie w końcu na tych obszarach czemś w rodzaju aparatu kontrolującego, specjalnego narzędzia politycznego, które, podobnie jak partia w Rzeszy — obok organów państwowych zabezpiecza zgleichszaltowanie życia społecznego oraz tworzy wspólną podstawę ideologiczną".

Ale sami teoretycy hitleryzmu w tychże drukiem ogłaszanych enuncjacjach, dowodzą, że koniecznym warunkiem opanowania na stałe danego obszaru jest osadnictwo włościańskie. „Ono tylko zapewnia zachowanie gatunku i szczepu narodowego — pisze jeden z tych teoretyków dr. Reischle — jak również dalszy jego rozwój. Ono tylko jest matką rodzimego obyczaju i kultury w najszerszym znaczeniu tego wyrazu... „Jeżeli na wschodzie i południowo-wschodzie mogły powstać po wojnie światowej — pisze inny autor narodowo - socjalistyczny, Bente — nowe państwa, to w pierwszym rzędzie zawdzięczają to one ich chłopom, którzy pomimo trwające wieki obce panowanie, zachowali wytrwale i usilnie swe narodowe cechy". Otóż ten chłop słowiański, który na swoim czeskim zagonie potrafił przetrwać przed trzystu laty i klęskę pod Białą Górą, która zniszczyła ówczesną szlachtę tego narodu, który potrafił oprzeć się germanizacyjnym zakusom monarchii Habsburskiej, wytrzyma zapewne i nowy napór Teutonów.

St. Kr.

Na czasie

Na tle błyskawicznie rozwijających się w Europie wypadków politycznych i naruszenia t. zw. równowagi, tak dyplomaci jak również całe narody zastanawiają się nad sposobami i środkami swej obrony zanim dojdzie do rozprawy wojennej. Zagadnienia te niepokoją także i nasze społeczeństwo, zwłaszcza po wchłonięciu przez Niemców Czechosłowacji, kiedy z północy, zachodu i południa znaleźliśmy się w szczękach germańskiego sąsiada.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wyniki przyszłej wojny zależeć będą nie tylko od ilości armat, lecz także od spoistości i stanu psychicznego społeczeństwa, to też i u nas szuka się dróg wyzwolenia pełnej energii narodu.

Poniżej przytaczamy końcowe uwagi artykułu Prof. **Franciszka Bujaka**, zamieszczonego ostatnio w tygodniku „Zwrot" na temat ściślejszego związania ludu wiejskiego z Państwem i jego obroną:

„Czy mógłby ktoś dzisiaj odegrać rolę, jaką Witos odegrał w r. 1920, gdyby znowu tego zaszła potrzeba? Czy jest ktoś, kto by mógł pociągnąć za sobą masy ludowe i wydobyć z nich najwyższy stopień zapału, poświęcenia i wytrwania w dzisiejszych warunkach wojny totalnej? Czy jesteśmy dzisiaj wszyscy w głębi swych serc i sumienia przekonani, że robi się wszystko, ażeby zabezpieczyć przyszłość naszą, i Polski? Czy Naród polski może wytrzymać nacisk z Zachodu lub Wschodu, gdy ogromna jego większość i najżywotniejsza jego część dotknięta jest poczuciem krzywdy moralnej, upokorzenia i niższości?

Myślę, że na każde z tych pytań musi paść jedna i ta sama odpowiedź! Gdyby ktoś twierdził, że to poczucie krzywdy i poniżenia jest urojone lub nawet, co byłoby wygodniejsze, wmówione przez propagandę przeciwrządową, to powinien by zarazem wskazać, kto, w jakim czasie i w jaki sposób potrafi wprowadzić zmianę tego ujemnego i niebezpiecznego nastroju mas ludowych. Jeżeli zapewne nikt nie podejmie się bronić Polski bez czynnego udziału w tej obronie chłopów polskich, to jak długo można dziś rządzić Polską bez ich udziału? Potrzeba zgody ze zorganizowanymi w Stronnictwie Ludowym chłopami, a tego bez powrotu W. Witosa nikt nie przeprowadzi.

W odpowiedzi na interpelację posła dr. Putka, pan Premier oświadczył, że Rząd nie ma zamiaru przedłożyć Sejmowi ustawy o amnestii dla emigrantów politycznych, jest także prawdopodobne, że tego swego oświadczenia nie zmieni, dopóki nie otrzyma rozkazu. Zresztą, to nie jest potrzebne. Tutaj wystarczy ułaskawienie a do aktu łaski Pana Prezydenta ustawy nie potrzeba, trzeba tylko wysłuchania zastanawiających próśb ludu polskiego, poznania opinii ogółu obywateli i uświadomienia sobie, że w obecnych warunkach ten akt byłby zarazem aktem najgłębszej troski o dobro Państwa".

(brwi)

Kartele przed sądem Sejmu

Na posiedzeniu Sejmowym w dniu 8 marca — z racji uchwalania nowej ustawy kartelowej — poddano działalność gospodarczą karteli ostrej i bezwzględnej krytyce. Sprawa ta od dawna już dojrzała nie tylko do krytycznych omawiań, ale do zasadniczych i zdecydowanych reform. Bo kartele w Polsce wykazują nieprawdopodobną żywotność i rozwój. Jeszcze w 1930 r. prof. Tschierschky w raporcie do komitetu ekonomicznego Ligi Narodów stwierdził, że „nie ma chyba drugiego kraju, w którymby kartelizacja po wojnie tak się rozwinęła jak w Polsce". — A przecież w 1930 r. mieliśmy zaledwie 88 karteli, gdy dzisiaj, jak to stwierdził poseł Sikorski, działa na terenie Rzplitej 178 karteli krajowych i 97 międzynarodowych. Okazuje się tedy, że proces kartelizacji czynił od tego czasu bardzo szybkie postępy, skoro dosięgnął tak wysokiej cyfry, — ale zarazem oznacza to, że w Polsce istniały i istnieją po dziś dzień warunki sprzyjające powstawaniu tej formy działalności gospodarczej. Obecnie wszystkie najważniejsze gałęzie produkcji i handlu zostały opanowane przez kartele.

Jakie są społeczno-gospodarcze skutki tego faktu? — Przede wszystkim kartele opanowały monopolistycznie rynek usuwając zeń wolną konkurencję, która jest regulatorem cen — a w miejsce tego narzuciły własne, przez siebie skalkulowane ceny. Ceny te są zawsze wysokie i sztywne. — Normalnie wysokość zysków zależna jest od ilości zbywanych produktów, przy organizacji kartelowej może być i często bywa wprost przeciwnie: produkuje się mniej, ale za to — by nie zmniejszyć zysków — śrubuje się ceny.

„Kartelizacja — stwierdza E. Szturm de Sztrem — prawie zawsze doprowadza do zmniejszenia produkcji, bo dla uczestników kartelu jest rzeczą obojętną, jaką drogą mają zysk otrzymać, czy drogą rozwoju, czy też drogą niszczenia sił produkcyjnych".

A więc dwie bezsporne cechy: 1) podnoszenie cen i w związku z tym 2) zmniejszanie produkcji.

Jasne więc jest, że skutki tej polityki karteli ponosi konsument. On tu jest zawsze ofiarą.

Wiadomo powszechnie, że przeciętny dochód społeczny, przypadający na głowę ludności w Polsce, jest bardzo niski. Z drugiej strony również wiadomo, że stan zapotrzebowania na artykuły przemysłowe jest daleki od nasycenia. Otóż przy wysokich cenach narzuconych przez kartele, musi wystąpić bardzo groźne w swych skutkach zjawisko niedokonsumcji. Niedokonsumcja w Polsce występuje niemal na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i od szeregu lat. Ale najdotkliwiej daje się odczuć na wsi. Wieś wybiedzona, zbywająca swe produkty po niskich cenach, nie jest w możności zaspokoić swych potrzeb w zakresie artykułów przemysłowych. I nie wcześniej wieś stanie w rzędzie konsumentów przemysłu, — aż rozpiętość cen artykułów rolnych i wyrobów przemysłowych — owe osławione nożyce cen — ulegnie likwidacji. Że takie obniżenie cen powoduje natychmiastowy wzrost produkcji i konsumcji — można to było obserwować na znanym przykładzie kartelu cementowego.

Reasumując to co wyżej powiedziano należy stwierdzić: kapitał skartelizowany — w przeważnej części obcego pochodzenia — przez stosowanie specyficznych metod eksploatacji gospodarczej kraju — stał się hamulcem rozwoju gospodarczego. I skoro to zło — jakim są kartele — ma istnieć nadal, trzeba żeby Rząd jak najszerzej korzystał z uprawnień, jakie mu daje nowa ustawa o kartelach i energicznie wkraczał, ile razy interes gospodarczy państwa tego będzie wymagał.

P. N.

Wielki egzamin

Świat powojenny w Europie wali się na naszych oczach. Jak dotychczas, bez wszelkiej obrony, bez rozlewu krwi całe narody tracą swoją niepodległość, oddają się pod opiekę, pod protektorat imperium niemieckiego. Czechy, Morawy, Słowacja. Kłajpedę oddała „dobrowolnie" Litwa.

Wszystko wskazuje na to, że nie jest to wcale koniec tych tragicznych przemian i że w ślad za nimi przyjdą dalsze. Gdzie, na jakich granicach, w których stronach Europy? Niemiecki marsz na Kłajpedę przewidziano, nawet co do czasu. Obecnie mówi się z uporem, że nową linię pochodu niemieckiego wytyczać będzie bieg Dunaju, że Rzesza niemiecka pragnie kontrolować wszystkie ziemie, położone w dorzeczu tej wspaniałej rzeki, od źródeł w Donau — Eschingen aż do Morza Czarnego.

Dwa potężne ramiona niemieckie, jedno na północy, drugie na południu usiłują ogarnąć europejski wschód, sięgnąć po ziemie rosyjskie, przygotować dawny imperialny szlak niemiecki do Azji, ten szlak, który do historii przedwojennej przeszedł pod nazwą „Berlin-Bagdad".

Już samo uświadomienie sobie kierunku pochodu niemieckiego jest wielką wartością. Przez pełne dwa miesiące bieżącego roku, Niemcy i ich pomocnicy w Europie czynili wszystko, ażeby zmylić czujność innych narodów i skierować je na fałszywe drogi. Od pierwszych dni stycznia głoszono wszelkimi sposobami po świecie, że wschód Europy pozostawiony będzie „w tym roku" w spokoju, że Rzesza niemiecka postanowiła obrócić się ku zachodowi i tam sięgać po zdobycze kolonialne.

Rolę giermka niemieckiego, zaprawionego w urządzaniu na szerokim świecie zasłon i gazów dymnych, odegrały Włochy Mussoliniego, które przed niedawnym czasem z takim hałasem i krzykiem zgłosiły swoje pretensje terytorialne pod adresem Francji. Pozornie „opukiwano" granicę i państwa zachodnie, w rzeczywistości zaś przygotowywano się do dalszych rozgrywek i zaborów na wschodzie Europy. Ta fałszywa gra udała się na całej linii, wiele rządów i narodów w Europie zostało zaskoczonych.

Jak się zdaje, do rzędu państw, dla których polityka niemiecka stała się w dużej mierze niespodzianką, należy także i Polska. Nie wiadomo naturalnie, jakie były porozumienia między Warszawą i Berlinem, jakie padły wyjaśnienia w czasie licznych ostatnio spotkań dyplomatów polskich i niemieckich. Można jednakowoż z różnych zjawisk wnioskować, że jeżeli już nie losem Czech i Moraw, to z pewnością losem Słowacji, Polska została zaskoczona przez Rzeszę niemiecką. Są nawet tacy, którzy twierdzą nie bez słuszności, że Rzesza niemiecka zagrała tu „nielojalnie".

Dyplomacja polska czyni teraz zapobiegliwe wysiłki i starania w Berlinie, ażeby w Słowacji ocalić przynajmniej pozory niepodległości i spowodować Niemcy do wycofania swoich wojsk z ziemi słowackiej, z naszego południowego pogranicza, z Żyliny, Bardiowa, Preszowa, poprostu z pod Tatr. Uwolnienie Słowacji z pod „opieki" potęgi niemieckiej byłoby zapewne jakim takim sukcesem, który mógłby w konsekwencji podnieść znaczenie polsko-węgierskiej granicy.

W konfiguracji obecnej granica ta straciła bardzo na swej wartości.

Jest się zaś w Polsce nad czem zadumać i zastanowić, skoro granica polsko-niemiecka ciągnie się obecnie na przestrzeni około 2700 km., skoro od południa i północy wydłużyły się ramiona niemieckie i okrążają nasze ziemie.

*

Społeczeństwo polskie zachowuje postawę jednolitą wobec wielkich wydarzeń dziejowych. Kraj zdaje sobie sprawę z grożących mu niebezpieczeństw i rozumie, że nadszedł najwyższy czas na przygotowanie wszystkich moralnych i materialnych sił narodu dla obrony bytu niepodległego.

Ostatnie tygodnie zaznaczyły się też niezwykle wartkim biegiem życia politycznego w Rzeczypospolitej. Nie widzieliśmy tego życia w sejmie i w senacie, najważniejsze prądy polskie płyną poza parlamentem. W senacie okazja do dyskusji na tematy zagraniczne została „zgilotynowana", w sejmie interpelacja posła Sanojcy, napisana na gorąco pod bezpośrednim wrażeniem zmian w centrum Europy, nie została dopuszczona do laski marszałkowskiej, dopiero w dniach Kłajpedy interpelacja posła Dudzińskiego została przyjęta i mogła ukazać się na łamach prasy.

Stało się to wtedy, gdy społeczeństwo przemówiło już przez uchwały i deklaracje swoich największych stronnictw politycznych. Od długiego czasu pozycję kluczową w życiu wewnętrzno-politycznym Polski zajmuje Stronnictwo Ludowe. Wszystkie koła polityczne po jednej i po drugiej stronie bariery oglądają się przede wszystkim na to, co powie, jaką drogę obierze ruch polityczny, reprezentujący ludność wsi. Tak też stało się i w tych dniach przełomowych.

Dnia 20 marca obradował Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. i powziął znaną uchwałę, w której zwraca się do P. Prezydenta o mianowanie w sytuacji obecnej „Rządu Zaufania Narodowego", który mógłby sprostać czekającym nas zadaniom i grożącym nam niebezpieczeństwom. Dopiero gdy uchwała ludowców została ogłoszona, posypały się rezolucje i deklaracje innych stronnictw. Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego obradował już dnia 19 marca, ale z ogłoszeniem deklaracji czekał pełne trzy dni i ogłosił ją dopiero dnia 22 marca. Podobno przez tyle dni trudziła się specjalna komisja redakcyjna nad sformułowaniem uchwały. Należy przyjąć, że zredagowano deklarację w ostatniej chwili, ponieważ zawiera ona także ustęp o Kłajpedzie, której losy w dniu 19 marca nie były jeszcze znane.

Dnia 21 marca przemówiło Stronnctwo Pracy i P.P.S. Również i te ugrupowania polityczne poszły za przykładem S.L. wysuwając postulat jaknajszybszego sformowania Rządu Zaufania Narodowego, czy też Rządu Obrony Narodowej. Dwukrotnie też przemówiły polskie sfery katolickie, domagające się pojednania w narodzie polskim i zrealizowania starego hasła „wolni z wolnymi, równi z równymi" w naszym życiu wewnętrznym. Oczekiwane są jakieś dalsze kroki, mówi się o wspólnym wystąpieniu całego episkopatu polskiego, o zbiorowej audiencji „skonfederowanych stanów" Rzeczypospolitej u P. Prezydenta, jako najwyższego sternika nawy państwa.

Wszystkie te działania i zamierzenia są jeszcze w stanie płynnym, znajdują się niejako w toku. Być może,

iż całkowite wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej w Polsce nastąpi wcześniej, aniżeli ten numer „Zagonu" dojdzie do rąk czytelników. Jakikolwiek obrót przybrałby rozwój sytuacji wewnętrznej, zarejestrowanie tych zdarzeń politycznych jest konieczne w pierwszym rzędzie z tego powodu, ażeby unaocznić wszystkim przodujące i patriotyczne stanowisko polskiej wsi.

Chłopi polscy, cała wieś polska złożyła nowy dowód swojego wielkiego patriotyzmu, zadeklarowała gotowość przekreślenia całej przeszłości, wskazywała bez wahań jedną tylko drogę i jeden kierunek: obronę całości granic i niepodległości Rzeczypospolitej.

Na wieś polską, jej patriotyzm, jej poświęcenie obywatelskie, gotowość do ofiar i jej dojrzałość polityczną możemy patrzeć z dumą.

*

Gdy tak wszystkie „stany skonfederowane" nawoływały do pojednania i zaniechania walk wewnętrznych, działająca wciąż jeszcze w naszym kraju hałaśliwa grupka totalna nie okazywała żadnych chęci do jakiejkolwiek rezygnacji ze swego stanu posiadania i z zagarniętych w państwie pozycji. Nieśmiało coprawda, ale jednak z uporem, trzymano się tam przesłanek totalnych, mówiono o militarnej dyktaturze i o zamianie Polski na „jeden wielki obóz warowny".

Owszem, na obóz warowny godzimy się wszyscy, gdyż całe społeczeństwo ogarnietę jest duchem walki w obronie państwa i jego niepodległości. Ale chcemy, ażeby ten obóz warowny powstał nie drogą przymusu, aby nie tworzono go mechanicznymi środkami przemocy wraz z całym narodem pragniemy ażeby formułowanie obozu warownego odbywało się w słońcu pojednania i powszechnej równości obywatelskiej.

Czasy historyczne wymagają wielkodusznych decyzji i wykrzesania ze społeczeństwa wszystkiej jego mocy i rzeczywistego zespolenia serc.

Wieś, na której barki spadnie w razie potrzeby główny ciężar obrony Rzeczypospolitej, wyciągnęła znowu rękę do zgody w przekonaniu, że nie będzie ona teraz odtrącona. Odpowiedzialność za ewentualne zmarnowanie tej doniosłej chwili dziejowej musiałaby być ogromna w obliczu historii i przyszłych pokoleń.

Albowiem państwa upadają ale narody są nieśmiertelne i sądzą winowajców.

Paweł Opałko

Żar zaciśniętych pięści

Żyjemy w okresie szybkich przeobrażeń społecznych, wypadki toczą się w galopującym tempie, żądając nowego ustosunkowania się i przewartościowania dawnych pojęć, nowej myśli, którąby rozświetlała zgęszczające się nad rzeczywistością polską ciężkie mroki. Istnieje potrzeba czynu wyrastającego z myśli polskiej, rzuconej rękami chłopskimi w glebę polską, czynu uwarunkowanego rozwojem i potęgą narodową — dążeniem do wielkości. A wiara w wielkość czynu musi być zrodzona przez miłość człowieka, przez uznanie jego potrzeb i praw do życia i kultury. Przez realizację tych potrzeb i dobro pojedyńczego obywatela winniśmy dążyć do dobra i potęgi ogólnonarodowej.

Tymczasem pewne warstwy daleko są od zrozumienia tych potrzeb i nie tylko nie wykazują dobrej woli ani chęci zrozumienia, ale z całą bezczelnością i cynizmem utożsamiają swój własny egoistyczny i egocentryczny interes z dobrem ogólnonarodowym. Gdy szary człowiek żąda jeść to nasz uprzywilejowany tępak, który „z progu Polski widzi tylko swój własny folwark", nie może zrozumieć, że to żądanie jest koniecznością państwową, bo przecież z tych obywateli składa się naród, ale każdego żądającego jeść określa mianem wywrotowca. Właściwie to już nie tępota, ale zła wola, świadome szkodzenie kieruje intencjami tych ludzi, całą Polskę noszą oni w kieszeni, a gdy ktoś uderza w ich kieszeń, to zaraz krzyczą, że Polskę okrada, że niszczy dobro ogólnonarodowe, a więc do kryminału tego zdrajcę, odważającego się sięgać do pańskich kieszeni. Jesteśmy krajem chłopskim, ale właśnie najwięcej obłudy i zakłamania jest w poglądach mieszczańsko-szlacheckich na wieś, operuje się tutaj poglądami zeszłowiecznymi, pozbawionymi całkowicie słuszności tak w tej chwili jak i dawniej. Puszcza się zasłony dymne, przesłaniające pole widzenia szaremu obywatelowi i powodując się tchórzostwem lub zachłannością dorabia się ideologię do własnych potrzeb, nastrojoną na bardzo górny ton patriotyczno-mocarstwowy, ale pomimo to brzmienie melodii jest zawsze fałszywe i każdy bystrzejszy obywatel zaraz pozna, że śpiewacy mają pypcia na języku. Nabierają się tylko na ten kawał chorzy na kurzą ślepotę.

W ten mrok zgęszczony nade wsią wpadły, jak błyskawice, zespalające jasnością horyzont i ukazały nam prawdziwą postać rzeczywistości wiejskiej trzy książki: „Młode pokolenie chłopów", „Pamiętniki emigrantów" i „Błogosławiony chleb ziemi czarnej" Jana Wiktora*).

Jan Wiktor jest jedynym pisarzem, trzymającym rękę na pulsie przeobrażeń życia wiejskiego, jest on tym czułym sejsmografem, notującym każde jego drgnienie, każdy skurcz, lub wzrost natężenia. A przeobrażenia te są wielkie i gruntowne i występujące nieraz z całą nieobliczalną gwałtownością. Już w „Orce na ugorze" Wiktor uchwycił te przemiany zachodzące na wsi. Z jednej strony dał nam w postaci Biela obraz chłopa o instynktach zwierzęcych, atawistycznych, tkwiącego w zabobonach i gusłach, u którego pożądanie ziemi przeradza się wprost w obłęd i doprowadza go do zatraty wszelkich cech człowieczeństwa, i przez to stał się postacią nierealną, literacko-papierową. Zdaje mi się, że autor świadomie podał te cechy w skondensowanej i spotęgowanej formie, aby tym silniej podkreślić cechy psychiczne i umysłowe innej postaci, przyrodniego brata Biela — Tomali — chłopa nawskroś dzisiejszego, którego zamiast krzyżem Walecznych odbarzyła go ojczyzna drewnianą nogą i ona jest jego najwyższym odznaczeniem i legitymacją bohaterstwa i patriotyzmu. Jeżeli słusznie żąda się od literatury aby była gwiazdą przewodnią, wiodącą w przyszłość, aby stawiała słupy gra-

---

*) Jan Wiktor: „Błogosławiony chleb ziemi czarnej". Wyd. Kiążnicy Atlas — W-wa, Lwów 1939 r., tr. 448.

niczne, wytykające drogę do chwały i sprawiedliwości społecznej, to nasza literatura o wsi minęła się z celem, nie wyprzedza i nie prowadzi, straciła łączność ze wsią, a właściwie nigdy jej nie miała. Pisarze nasi zamiast obserwować życie, czerpią natchnienie z literatury. Pomijam tu stronę formalną, chodzi mi tylko o bagaż myślowy i ideologiczny, jaki ci pisarze dźwigają ze sobą. Zamiast czerpać treść z życia wsi, Burek woli patrzeć w Reymonta. Jeszcze raz ukazuje nam chłopów z ich mistyczno-religijnym złączeniem z ziemią, tylko bardziej ślamazarnych. Skuza zaś woli świergolenie Jesienina, a za liryczne mazgajstwo Piętaka i jego romans z panią Bovari w „białowiejskie noce" nie dałbym jednego piątaka. Nudną i banalną jest ideologia Mortona z jego nieuzasadnioną miłością do ziemi i przywiązaniem do krowiego ogona, zrobił to lepiej również Reymont. Nieartykułowanych zaś dźwięków Młodożeńca nie można znów nazwać poezją chłopską.

A Czuchnowski, mający największe szanse, aby się stać bardem idącego pokolenia wsi, zatraca się w płyciźnie doktrynalnej.

Pisarze ci nie zauważyli zmian jakie zaszły od czasów Reymonta. A przecież literatura francuska przygotowała grunt pod Wielką Rewolucję, a nasza literatura romantyczna zamknęła w sobie wszystkie zrywy ku wolności, cały tragizm wzlotów i upadków narodu, stała się skarbnicą dla całych pokoleń. A pisarze okresu Młodej Polski z Wyspiańskim i Żeromskim na czele, czyż nie byli sumieniem narodu, czyż nie czynili rachunku z jego grzechów i przewinień i nie smagali go powrozem jak Chrystus przekupniów w świątyni?

Ideologie Żeromskiego realizują dziś jugosłowiańscy lekarze, a Judym stał się dla nich duchowym patronem i wzorem, z niego czerpią natchnienie do swej pracy, a w ślady jugosłowiańskich — idą niektórzy nasi lekarze, zakładając ośrodki i spółdzielnie zdrowia na wsi.

Dlatego też rozdział książki Wiktora, mówiący jaka winna być literatura chłopska, brzmi jak literackie credo, jak manifest; wszyscy pisarze chłopscy winni się go wyuczyć na pamięć i co rano i wieczór powtarzać zamiast pacierza. Jest on tym ważniejszy, że Wiktor nie wypowiada w nim li tylko własnych poglądów, ale żądania samej wsi, różnych wiejskich działaczy, oraz młodzieży z Solarzowego uniwersytetu gackiego. Za pośrednictwem Wiktora przemawia sama wieś: dość biadoleń i skamlań, bierności i bezwładu, trzeba się wygrzebać z wilgotnych izb i barłogów i oczy zwrócić ku słońcu. Literatura chłopska musi być obrazem pragnień i dążeń młodego pokolenia, musi ukazać nam symbol nowego człowieka, który walką i pracą zdobywa przyszłość zbudowaną na prawdzie i sprawiedliwości, który swą wiarą w zwycięstwo wyrywa z bezwładu, rozpala siły twórcze i budzi pragnienie czynu. Na drogach rozstajnych — powiada autor — ustawili wyciosanego z drzewa Chrystusa boleściwego i frasobliwego, pełnego żałości i rozpaczy, bezsilnego i bezbronnego, niosącego wsi tylko cierpienie i ofiarę, a przecież „Chrystus nie zawsze był złamany i zadumany; przecież tęgo smagał powrozem przekupniów". Takiego winni ustawić jako symbol dzisiejszej wsi, żądającej czynu i radości, a nie zbitego i sponiewieranego. Dość litości i jałmużny, „dość skamlań płaczu i współczucia nad nędzą, bo nie jesteśmy żebrakiem rzuconym na gnój i obnażającym swoje wrzody; nie chcemy aby każdy ocierał swoje łzy chłopskim łachmanem".

Wieś żąda **nowej ewangelii Judyma**, ale nie **tego boleściwego marzyciela** i mazgaja, wyrzekającego się własnego szczęścia, aby się pogrążyć w cierpiętnictwie, współczuciu i litości ociekającej łzami, bo „miłość objawiająca się w płaczu i cierpieniu jest mazgajstwem", ale **nowego**, który z zaciśniętymi pięściami pójdzie walczyć z ciemnotą, wyzyskiem i krzywdą, a pięści te będą zaciśnięte nie z nienawiści i chęci zemsty, ale mocą miłości człowieka walczącego, bo ręce nie po to są, aby nimi ocierać zapłakane oczy. Dotąd jedni widzieli tylko na wsi kolorowość, pawie piórka, wstążki i brzękadła i śpiew skowronków za pługiem, inni zaś wywlekali na wierzch nędzę, grzebali się z lubością w ropiejących ranach, obnażali zawszone ciała, ukazywali upadek i poniżenie po to tylko, aby wzbudzić litość i współczucie, inni zaś — jak Jalu Kurek — widzieli znów wieś niezdolną do czynu, pogrążoną w ciemnocie, której jedynym pragnieniem i ideałem jest ziemia, pieniądz i wódka. Ale nikt dotąd nie zauważył rodzącej się wśród ucisku i nędzy **Duszy wolnego człowieka**, nikt nie spostrzegł idącego młodego pokolenia, które w przeciwieństwie do starych, myślących tylko o niebie i różaniec zaciskających w palcach, chce chleb i książkę zdobyć, aby Boga zobaczyć w radości i słońcu, tego pokolenia, które w mroźny dzień wędruje boso po książkę do biblioteki, chociaż nie ma lampki, przy której mogłoby ją przeczytać...

Dzisiejsza idąca wieś zaprzestała bezpłodnych narzekań i pomstowań, nie oczekuje boskiego zmiłowania, ani cudownego wybawienia z nędzy, nie mówi już jak Bóg da, bo wie, że Bóg już dawno przestał głupim i biednym dawać, ale sama bierze się do przebudowy życia a przede wszystkim własnej psychiki. Przestała liczyć na cudzą pomoc, wyrobiła w sobie wiarę we własne siły i wierzy, że tylko własną mocą może się wydźwignąć z nędzy i przytłaczających ją mroków. Dla tych celów organizuje spółdzielczość, która ma dać jej dobrobyt, zakłada ośrodki zdrowia, aby wychować Polsce zdrowych i dzielnych obywateli, buduje uniwersytety ludowe, aby dźwigać się duchowo i umysłowo. Przestała być żerowiskiem dla różnej maści macherów politycznych, ćwiartujących ją na części, że rozproszkowana i skłócona stawała się niczem, przestała wierzyć obiecankom wiecowym różnych pyskaczy, nauczona długim doświadczeniem i nieraz boleśnie oszukana.

Dziś „chłop, zdobywający chleb w mozole, nie jest Łazarzem, czekającym w grobie na wskrzeszenie, nie jest Hiobem jęczącym na gnoju", ale „zmordowanym żniwiarzem, siedzącym na snopach zebranych dla drugich". Pomimo to dla pewnej grupy miłośników czarów, guseł i zabobonów wieś jest nadal tylko terenem badań etnograficznych, a dla innej grupy, mającej pociąg do „apostolstwa" jest wciąż krajem murzyńskim, do którego należy urządzać wyprawy misyjne i nawracać na swoją wiarę, ci każą jej szukać zbawienia w niebiosach, inni zaś zamiast iść z kagańcem oświaty, niosą jej kaganiec na pysk i kieliszek wódki na zapomnienie o nędzy, zagradzają drogę do Polski pobielonym płotem i zimnym, bezdusznym paragrafem udawadniają chłopu, że jeszcze nie dojrzał do gospodarowania we własnej ojczyźnie. Ale nie jest to dla nas dziwne, gdyż wiemy, że „często pod gronostajem Rzeczypospolitej przekupnie użerają się o grosze i ochłapy, a przy budowaniu stoją łachmaniarze ideowi, którzy sprawę Ojczyzny noszą w kieszeniach, lub ślepcy nie widzący przyszło-

ści". Ci łachmaniarze ideowi uważają, że lepiej być na smyczy i mieć przed sobą pełną miskę, niż być głodnym a latać na wolności i według tej maksymy sądzą całe społeczeństwo.

Zagrodzono wsi dostęp do kultury. Dziecko wiejskie chodzi do szkoły głodne, źle ubrane i bose. Jeżeli pokona własną biedę, to wtedy staje wobec nowej klęski, jaką jest brak szkół siedmioklasowych na wsi. A brak ten uniemożliwia mu pójście do gimnazjum, równocześnie nie stać wsi na kształcenie swych synów w szkołach średnich, dlatego też w szkołach wyższych stanowią oni bardzo maleńką grupkę, lecz i tej grupce wzbrania się wstępu na wyższą uczelnię.

Oto niedawno grasujące bandy bastardów ideologicznych spod wiadomych znaków, napadły na akademicką młodzież wiejską. Cała prasa, z wyjątkiem t. zw. „narodowej", nazwała to zdziczeniem i bandytyzmem. Nie, to jest coś więcej niż zdziczeniem, to jest świadoma i konsekwentna robota, wynikająca z pewnej ideologii, zdążająca do zdławienia wszelkiego samodzielnego ruchu chłopskiego i dlatego w pierwszym rzędzie zwraca ona swą nienawiść przeciw tej garstce niezłomnej młodzieży, która jest iskrą zapalną w masowym ruchu. Wciąż te „panięta jasne" śpiewają, że zawsze są z ludem, a z nimi lud, ale gdy zgłoszono projekt ustawy, nakazujący początkującym lekarzom przymusowe odbywanie praktyki na wsi, to zaraz ci uniwersyteccy rycerze zaczęli zwoływać wiece protestacyjne, na których uchwalali, że to jest dla nich wielka krzywda, że oni nie pójdą na wieś, niech synowie chłopscy idą. To nic, że „wciąż" deklamują o mocarstwowej Polsce, o konieczności poświęceń dla niej, o pracy dla ludu i t. d. Fałsz i obłuda jak oliwa wylazła na wierzch. Bo to było trafne uderzenie, **uderzenie w kieszeń.**

Oto niedawno prof. Bartel poddał bardzo ostrej, chociaż słusznej ocenie niski poziom młodzieży akademickiej. Ale zaraz znaleźli się obrońcy. Pamiętamy jeszcze głos Studnickiego, który udowadniał niższość poziomu umysłowego i duchowego młodzieży chłopskiej. Dziś znów prof. baron Heydel próbuje udowodnić nam, że dlatego jest niski poziom wśród młodzieży akademickiej, ponieważ na wyższe uczelnie napłynęło dużo młodzieży chłopskiej i robotniczej i oni spowodowali obniżenie poziomu. Należałoby to nazwać po imieniu... ale uważam, że nie warto. Nie ma sensu strzelać z armat do gawronów. Niech sobie kraczą.

Książka Wiktora rzuca snop światła na przeobrażenia zachodzące na wsi, porusza wszystkie najboleśniejsze sprawy, a zarazem najbardziej istotne, rozdziera rany, aby je oczyścić i przyśpieszyć gojenie. Budzi ona wiarę w warstwę chłopską i jej kulturę i utwierdza w nas przekonanie, że narodzinom chłopskiego olbrzyma i jego wzrostowi duchowemu nic przeszkodzić nie zdoła. Bo oto na „gackiej górce" własną pracą i mozołem dźwignięto duchową świątynię, w której przywrócono do życia starą, udeptaną i sponiewieraną ideę miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej i poprzysiężono walczyć o jej realizację, aż do całkowitego urzeczywistnienia. Stamtąd wychodzą jej głosiciele, aby roznieść ją po kraju i rozrzucić jak głownie zapalne. Prowadzi nas dalej autor do osadników na kresach zachodnich i w nich widzi twierdzę polskości, której nikt zdobyć nie może. Bo tam chłop „wkorzenia się pazurami w ziemię. Gdyby kto chciał mu tę ziemię odebrać, to musiałby odrąbywać ramiona głęboko wrośnięte, a kto wie, czyby wtedy nie obronił jej jeszcze kikutami". W tej chwili, kiedy stopa żołdaka niemieckiego z całą szwabską brutalnością, staje podkutym butem na gardle narodom słowiańskim, aby je zdławić i unicestwić, w tej chwili najbardziej aktualne jest spolszczenie kresów tak zachodnich jak i wschodnich przez oddanie wielkiej własności ziemskiej w ręce chłopskie, gdyż te ręce są pewniejsze od armat i karabinów maszynowych, a bez nich nie ma mowy o skutecznej obronie Ojczyzny.

Wiktor, to „syn, który nigdy wsi nie zdradzi", dlatego mam głębokie przekonanie, że nie minę się z prawdą, jeżeli w imieniu całej wsi polskiej, a w szczególności młodzieży, wyrażę Mu w tym miejscu wdzięczność za tę najpiękniejszą i najprawdziwszą książkę o wsi i dla wsi.

Stanisław Sobczak

Czytamy Dygasińskiego

Dużą wdzięczność miłośników literatury polskiej skarbi sobie zasłużone dla naszej kultury Wydawnictwo Instytutu „Biblioteki Polskiej", podejmując inicjatywę odgrzebania z pyłu zapomniane dzieła jednego z największych naszych twórców — Adolfa Dygasińskiego. Dobrze się dzieje, że przynajmniej stuletnia rocznica urodzin autora „Godów życia" została uczczona pomnikowym wydaniem dzieł pisarza, którego tak bardzo słusznie jeden z naszych uczonych nazywa „polskim Kiplingiem", który na długo wyprzedził angielskiego epika świata zwierzęcego Rudyarda Kiplinga, którego najznakomitsze dzieło, dwie „Księgi dżungli", ukazuje się w r. 1894-95, podczas kiedy Dygasińskiego pierwszy tom nowel z życia zwierząt, ukazuje się już w r. 1884.

Dziwnym wydaje się to zjawisko, że obok całego szeregu przekładów dzieł, już nie mówiąc Kiplinga, ale nawet Londona i Curvooda, nie mogliśmy się zdobyć na porządne wydanie dzieł Dygasińskiego tak, że od pewnego czasu autor ten stał się poprostu niedostępny. A jest to przecież pisarz, który nie tylko na udostępnienie go najszerszym masom naszego społeczeństwa czeka, ale i na przyswojenie go literaturze europejskiej. Ale przede wszystkim dla nas twórczość autora „Z siół, pól i lasów". To nieprzebrane skarby.

Adolf Dygasiński urodzony w r. 1839 w Niegosławicach, woj. krakowskim, w pierwszym okresie swego życia księgarz, pedagog, zasłużony autor całego szeregu prac pedagogicznych, tłumacz wielu poważnych dzieł filozoficznych i naukowych, należał do najszczerszych wyznawców i bojowników idei, „pracy u podstaw". Jako współpracownik licznych pism, jak np. Niwy, Głosu, Wędrowca, Wisły itd. reprezentuje kierunek ściśle demokratyczny, stając się gorliwym rzecznikiem sprawy ludowej.

Najpełniejszy też wyraz swym poglądom społecznym daje Dygasiński w powieściach ludowych. A znał ten

lud, jak mało kto przed nim i po nim „Nikt bezpośredniej i całkowiciej nie odczuł prawa wsi, jak Dygasiiński" — pisze w swej „Polskiej Literaturze Współczesnej" Antoni Potocki — Całe życie snuje się ten pisarz... po wszystkich zakątciach polskiej wsi. Z nad radosnych błoń nad krakowskim Prądnikiem przenosi się na Ponidzie, całe w przebogatych łęgach, to znów na błotne wodą podlane puszcze nadnarwiańskie, to odbywa wędrówkę ku Częstochowie i wałęsa się dziadem żebrakiem, to się rozradowuje bogactwem pszennych Kujaw. Taki to zakres — jak cała Polska".

Dygasiński nie miał zwyczaju idealizowania chłopa polskiego roztkliwianie się nad nim, przedstawiał go takim, jakim go widział. „Chłop — według Dygasińskiego — jest tą pszczołą, która gromadzi bogactwa w swoim ulu, a całym obrotowym jej kapitałem jest życiowa energia. Nie potrzeba do tego żadnej przymieszki romantyzmu, apoteozującego cnoty chłopskie. Chłop jest takim, jakim jest: chciwym, przesądnym, ograniczonym. Ale wszyscy przodkowie cywilizowanych narodów byli tacy sami. Można sobie poetyzować, lepiej jednak trzymać z rzeczywistością". „Chłop — pisze Kazimierz Czachowski — jest w oczach Dygasińskiego rdzeniem narodu i chłopa też umieszcza w swej apoteozie pracy, tego chłopa, który „według obyczaju żegnał się krzyżem, poprawiał czapkę na ucho, prowadził dalej świętą robotę chłopską: orał, siał albo żął, kosił, Rycerz bohaterski ziemi, choć bez pancerza!".

Nie pominął Dygasiński w swej twórczości także i chłopa, który za chlebem wędrował za morza i oceany. W r. 1890-91 odbył autor „Beldonka" podróż do Brazylii, aby tam poznać warunki życia emigranta polskiego. Wynikiem tej podróży są listy z Brazylii, oraz powieść pt. „Na złamanie karku". Listy, które przesyłał do „Kuriera Warszawskiego", zaalarmowały całą europejską i amerykańską prasę, która zwróciła uwagę opinii publicznej na emigrację do Brazylii.

Najwyższy poziom artystyczny osiągnął Dygasiński w nowelach i powieściach ze świata zwierzęcego. Już pierwej wspomniany powyżej tom nowel, wydany w r. 1884, uświadomił ogół czytelników, że w Dygasińskim zyskaliśmy pisarza o niezrównanym i nawskroś oryginalnym talencie. Szczyt artyzmu osiąga Dygasiński w poemacie wyśpiewanym na cześć natury — „ Godach życia". Przyroda w twórczości Dygasińskiego nie stanowi pakiegoś odrębnego świata, od nikogo i niczego niezależnego. „Dygasiński — pisze wspomniany już Antoni Potocki — stworzył poemat, wychodząc z założenia prawa wsi polskiej i ukazując nam przyrodę całą zrośniętą w całość na chłopski, gospodarski — więc najbardziej wśród ludzkich żywotny i jednolity ład". „ Dygasińskiego wilk czy zając, puhacz, czy mysikrólik, Łuta czy Warchlak, bezdomna suka czy As — to są zawsze dalsze odmiany obywatelstwa wsiowego". Dygasiński jest piewcą przyrody polskiej. „On przyrodę zna przez Polskę, Polskę zaś zna przez byt jej wioskowych mieszkańców we wszystkich ziemiach od krakowskiej do mazurskiej". Polskim też i nawskroś polskim jest język Dygasińskiego, polskim w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Toć nie kogo innego tylko Dygasińskiego właśnie brał do ręki Stefan Żeromski, gdy po czteroletnim pobycie w Swajcarii „cnić" mu się zaczęło. Otwierał — jak pisze w Snobiźmie i Postępie na chybił trafił jakiegoś „Beldonka", czy „Gody życia", a wtedy kraj cały miał przed oczyma, szum mowy jego miał w uchu, a żywe bytowanie plemienne w samej jego istocie miał w duszy. Stwierdza więc Żeromski, „że Dygasiński był niezwykłym pisarzem.... że jest zrozumiały dla wszystkich od najwyższych do najniższych w społeczeństwie. Każdy dziad Florek i chłopiec Beldonek, — jeżeliby czytać umieli i dostali ową kiążkę (Beldonka czy Gody życia) mieliby z tego pisma szczerą pociechę".

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z góry dziękuję za umieszczenie poniższych moich uwag na łamach poczytnego organu *Zrzeszenia Inteligencji Ludowej*, którymi pragnę podzielić się ze wszystkimi czytelnikami.

Gdy obecnie granica nasza z „zaprzyjaźnionym", zachodnim sąsiadem przydłużyła się o te głupie kilkaset kilometrów, gdy na południowych szczytach Tatr pojawiły się kaski niemieckie, stanęło przed nami wyraźne, nieubłagane, jasne zapytanie: — co dalej?

Z tym samym zapytaniem zwróciłem się do swojego sąsiada, młodego chłopa, który podczas dni zaolziańskich był powołany na ćwiczenia wojskowe. Ano trzeba się będzie bić i kwita — odpowiedział krótko. I rzeczywiście nie trzeba wogóle czytać gazet, nie trzeba słuchać radia, można nie być politykiem a tylko biorąc tak na zdrowy rozsądek chłopski, musi się zacisnąć pięści i powtórzyć za moim sąsiadem: — trzeba się będzie bić! Nie dziś to jutro, za pół roku, czy za rok, wszystko jedno, ale będzie to nieodwołalnie napewno. — A im prędzej to lepiej. Zanim jeszcze reszta państewek w basenie naddunajskim nie wyśle swoich premierów do Berlina z prośbą o „protektorat". Zanim jeszcze węgierska czy jugosłowiańska pszenica nie nasyci wiecznie głodnych brzuchów germańskich, dopóki nafta rumuńska nie wpłynie obfitą strugą do ich basenów. A „führer" — jako kawaler — ma do tych państewek, których imiona są żeńskie (Austria, Czechosłowacja i t. d.) szczęście, przyjmują oświadczyny miłosne i znoszą swoje wiana do gumna Dajczlandu.

I gdy dzisiaj czytając gazety o rekordowym, wprost zawrotnym tempie wzrostu Niemiec, człowieka coś chwyta za gardło, na twarz występują rumieńce wstydu i gniewu a pięści mimowolnie się ściskają i z ust wyrywa się szept: trzeba się bić! I gdy wybije ta godzina (bujdą jest gadanie, że nam jakieś pakty nieagresji pomogą) a może jest ona bliżej niż się spodziewamy, powstaje drugie zapytanie, czy będziemy bić się tylko w obronie swoich granic i własnego honoru? O nie! To jeszcze nie wszystko! Będziemy bili się także w obronie zdeptanych niemieckim butem Czech, w obronie słowackiego ludu, tego ludu, o którym powiedział Kazimierz Tetmajer — dobrego, śpiewnego, słodkiego a tak długo gnębionego i wynaradawianego a teraz idącego w stokroć gorszą niewolę. Powtarzam, będziemy bić się w obronie Słowiańszczyzny. Stać nas na to. Nie wiem co powie i jak zareaguje na teutońskie zabory cały świat oraz przedstawicielka niby to kultury staruszka Europa. Co powie „bohaterska" Francja, „demokratyczna" Anglia, wielka „biznesistka" Ameryka, co powiedzą „handlarze dusz i sumień", jakimi są dyplomacje wszystkich państw — wiem, że my Podhala

Nędza-Kubiniec Stanisław

Chłopski dom

Marii Kasprowiczowej i Karolowi Konińskiemu inicjatorom założenia Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprowicza na Harendzie ten wiersz jako dodatek do udziału ofiaruję).

Budujemy nowy dom...
chłopski dom...
jasny dom.

— — — — — — — — — — —

Złote okna w stronę świtu,
z płazów ściany — mur z granitu,
kalenicę do błękitu.
Będzie miał ten chłopski dom,
nowy dom.
Połupiemy głazów bryły,
pościnamy hrube jedle.
Stanie pomnik — chłopskiej siły,
pokoleniom, które były —
na pamiątkę. —
Które przyjdą — na osiedle,
wiary mocnej i nauki,
nowej myśli — nowej sztuki.
Budujemy jasny dom.

— — — — — — — — — — —

Już się śmieje — cieśla bosy,
z czoła ściera krople rosy,
krając belę hrubej jedli.
Murarz młody bijąc w skałę
z bryły młotem tworząc kształty
drugi miesi wapno białe
śpiewający...
...„Będą ludzie się cieszyli...
Będą młodzi się uczyli"...

— — — — — — — — — — —

Hej te chłopy są uparte,
Choć w kieszeni grosz nie brzęczy: —
umyślili....
uwierzyli....
Dajże Boże i Antoni
i Panienko
pobłogosław białą ręką.
Żeby, żeby — wykończyli...

— — — — — — — — — — —

prośba poety: —
Bracia... Bracia.. grosz nas goni.

---

nie, którzy jesteśmy obecnie nad „niemiecką granicą", my lud polski w milionowych masach aneksję czy protektorat nad Czechosłowacją nazwiemy poprostu rabunkiem i mordem słowiańskich narodów i nie pogodzimy się z tym nigdy. Godzina sprawiedliwego obrachunku zbliża się szybkimi krokami. Czas położy łapy, także na niesłychanej bucie Niemiec.

Jest podobno w Polsce jakiś Instytut kultury słowiańskiej, mający między innymi na celu propagandę zbliżenia się narodów słowiańskich w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Cel naprawdę wielki, horyzontalny. Ale czy Instytut ten coś robi? Czy dał znać w Pradze, Bratysławie, Białogrodzie, Sofii i tam gdzie należy — wchodząc w kontakt ze sferami artystycznymi, intelektualnymi i politycznymi, że Polacy to nie jacyś wiecznie „nadąsani krewni" ale rodzeni bracia po krwi i duchu, wszystkich Słowian, gotowi zawsze do obrony czci i granic swoich przyjaciół. Napewno tego nie zrobił, *gdyż wtedy może telegram premiera Słowacji do Berlina o „protektorat" byłby może zaadresowany do Warszawy.* A tak to może słowiańskie narody nawet nie wiedzą, że stolicą państwa polskiego jest to miasto. — A może... brak nam wielkiej idei, któraby magnetycznie do nas przyciągała n. p. Polska Ludowa.

Aha, przypomniałem sobie jeszcze jedno. Na zebraniach, prywatnych i publicznych dyskusjach, nawet inteligenckich towarzystw, we wszystkich gazetach na całych stronach są omawiane wprost fantastyczne, najczęściej wyssane z palca wiadomości o sile uzbrojenia niemieckiego. Podaje się wprost astronomiczne cyfry, ilości ich samolotów, czołgów, armat etc. etc. etc. Wytwarza się przy częstym samobiczowaniu siebie, jakiś potworny mit o niepokonalności armii niemieckiej. Robotę tę uważam nie tylko za lekkomyślną i paskudną ale wysoce szkodliwą dla państwa. Najgorszą z depresji psychiki zbiorowej jest poczucie słabości wobec wroga. Wiadomości o uzbrojeniu sąsiadów, o ile możności najdokładniejsze powinien mieć nasz sztab generalny; my natomiast obywatele, którzy już wkrótce możemy się znaleść w rowach strzeleckich, zwróceni twarzą do nieprzyjaciela — mamy być pewni, że jesteśmy najlepszym żołnierzem świata, że technicznie jesteśmy przygotowani do pobicia każdego, nawet liczebniejszego wroga, musimy wiedzieć, że w naszej historii, oprócz innych zwycięstw jest także „Psie Pole" i „Grunwald".

„Łeb, choćby był nomocniejsy, jak ta zatnies wyń godnie obuchem — to puknie": powiedział raz stary Sabała. A Sabała był lepszy filozof jak pół dzisiejszej Warszawy i cała dyplomacja. Ino obuchem a „puknie" i łeb niemiecki.

Z ludowym pozdrowieniem dla wszystkich czytelników „Zagonu".

Nędza-Kubiniec Stanisław.

Kościelisko, w marcu 1939 r.

Samorząd, podatki i podatnicy

Przerosty biurokratyczne w systemie podatkowym

Ludność wiejska płaci podatki od gruntu. Podatków tych jest kilka. Powszechnie obowiązującymi podatkami są:

1) państwowy podatek gruntowy, pobierany na rzecz państwa,

2) powiatowy podatek drogowy — pobierany przez samorząd powiatowy na budowę dróg,

3) gminny podatek wyrównawczy, pobierany przez gminy wiejskie na potrzeby tych gmin.

Pozatym są jeszcze różnorodne podatki, pobierane przez samorządy na specjalne cele, jak: składka na budowę, na LOPP, na FON, dla sołtysów, na meliorację itp.

Podstawą do wymiaru państwowego podatku gruntowego jest obszar gruntu. Podstawą wymiaru innych podatków jest państwowy podatek gruntowy. W województwach południowych i zachodnich podstawą wymiaru jest dochód katastralny.

Wymiaru państwowego podatku gruntowego na poszczególnych płatników, zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych (wsie) dokonują urzędy skarbowe. Rozkładu tego podatku na płatników we wsiach dokonują zarządy gminne.

Wymiar powiatowego podatku gruntowego dokonuje się w znacznej ilości powiatów przez wydziały powiatowe, a w pozostałych powiatach przez zarządy gmin.

Gminny podatek wyrównawczy wymierzają zarządy gminne. Zarządy gmin wymierzają również różne miejscowe podatki nazywane często składkami. Poza tym zarządy te wymierzają jeszcze jeden podatek, a mianowicie świadczenia w naturze (szarwark).

Jak z tego wynika, wymiar podatku od gruntu — czyli od drobnych płatników nie jest skoordynowany.

Tylko w nielicznych powiatach wymiaru i poboru wszystkich tych podatków na drobnych płatników dokonują zarządy gminne. Praca gmin przy rozkładaniu podatków jest nadmiernie rozbudowana przez nakazanie gminom prowadzenia od roku 1937 oddzielnych ksiąg podatkowych na podatki państwowe (na podatki samorządowe, a w niektórych powiatach na świadczenia w naturze (szarwark).

Wynikiem tego systemu jest milionowa produkcja roczna różnych nakazów płatniczych, upomnień i wezwań, oraz jakże dokuczliwa dla podatników mnogość podatków i mnogość rat. Są gminy wiejskie, w których ilość podatków i składek dochodzi do 10 rocznie. Przytym prawie każdy z tych podatków jest pobierany w 2-ch ratach. *Nic więc dziwnego, że tego rodzaju system podatkowy wywołuje u ludności wiejskiej rozgoryczenie, oraz przekonanie o zbyt wysokim obciążeniu jej podatkami.*

Narzekania płatników są zupełnie uzasadnione. Jak drastyczne są przejawy zbiurokratyzowania systemu podatkowego, możemy przekonać się z następujących cyfr. Jeden z drobnych podatników w Małopolsce otrzymał w ciągu jednego roku 19 upomnień na zapłacenie państwowego podatku gruntowego.

Podatnik ten musiał zapłacić kosztów upomnień zł. 9 50. Podatek wynosił tylko 17,37 zł. Ten że płatnik otrzymał ponad 20 nakazów płatniczych.

Obciążając gminy obowiązkiem rozkładania państwowego podatku gruntowego na drobnych płatników, popełniono w swoim czasie zasadniczy błąd, odbierając gminom prawo egzekucji podatków, w dodatku nietylko podatku państwowego, lecz i podatków własnych. Skutki tego nie kazały na siebie długo czekać. Oto przykłady. Zarząd gminy Radziejowice, powiatu błońskiego, pobrał państwowego podatku gruntowego w roku 1930 zł. 29.661 na 32.917 zł. wymiaru, czyli 90 proc. W roku 1932 po przyjęciu egzekucji przez administrację skarbową już tylko 19.684 zł. — 60 proc., w roku 1934 — 17.796 zł. — 54 proc., a w roku 1937 — 14.830 zł. — 45 proc. Płatność podatków spadła, gdyż ludność wiedząc, że gmina jest pozbawiona prawa egzekucji, zaczęła płacić podatki opieszale. Urzędy natomiast skarbowe, *pomimo rozbudowanego aparatu egzekucyjnego*, nie są w stanie wykonać milionów wniosków, otrzymanych od gmin. Jedna z gmin wysłała do urzędu skarbowego ponad 5500 wniosków na sumę około 190 tys. zł. Po roku urząd skarbowy wykonał zaledwie 10 proc. wniosków na sumę zł. 7.800, czyli 4 proc. ogólnej sumy zaległości. Gdyby gmina miała prawa egzekucji, podatek ten niewątpliwie w 90 proc. był by przez gminę pobrany. Większość gmin przed rokiem 1931 osiągało pobór podatków w terminach, w wysokości dochodzących w poszczególnych gminach 97 proc. sumy wymiaru. Dzisiaj jest to nieosiągalne. Odebranie egzekucji podatków gminom i przekazanie władzom skarbowym okazało się d'a samorządów bardzo niekorzystne, państwu natomiast również nie przysporzyło dochodów. Wpływ państwowego podatku nie tylko nie wzrósł, lecz odwrotnie, zmalał, podnosząc przy tym wzrost kosztów administracyjnych. Państwo bowiem musiało rozbudować aparat egzekucyjny, zakładać oddzielne księgi itp. Nadto gminy zostały zmuszone do wielu zbędnych czynności, jak prowadzenia oddzielnych ksiąg, wypisywania rocznie milionów wniosków egzekucyjnych, opracowywania i składania różnych sprawozdań itp. Pisaniny w gminach przybywało coraz więcej, lecz wpływ podatków nie wzrastał i to wyłącznie z powodu wadliwego systemu wymiaru i poboru.

Zmuszanie gmin do bezużytecznej pisaniny zaczęło wywoływać z ich strony protesty.

Rada gminna gminy Łochów, powiatu węgrowskiego, już w maju roku ubiegłego zastanawiając się nad nadmiernym obciążeniem gminy nieprodukcyjną pracą, stwierdziła:

„Obserwując życie gminy i gromad, rada gminna przyszła do przekonania, że dotychczasowy system wymiaru podatków skarbowych i samorządowych *jest zły i nader uciążliwy, tak dla płatników, jak i dla zarządów gminnych.* Najwłaściwszym rozwiązaniem tego zagadnienia, zdaniem rady, *byłoby skomasowanie wszystkich podatków skarbowych i samorządowych w jeden podatek, płacony w dwóch ratach półrocznych*, który po wpłaceniu przez płatnika, za pośrednictwem sołtysa, do kasy gminnej, byłby według odpowiedniego dzielnika, przekazywany przez zarząd gminy właściwym urzędom. *Również należało by przekazać gminom egzekucje podatków.* Przez skomasowanie podatków i przekazanie gminom egzekucji, wpływy gotówkowe znacznie by się wzmogły, bowiem gminy wykorzystały by każdą możliwość wyegzekwowania od opornego płatnika należności, *a poborcy skarbowi takich możliwości nie mają, pojawiając się raz, względnie dwa razy do roku na terenie gminy.* Przez skomasowanie podatków zarządy gminne zostałyby w wielkim stopniu odciążone od uciążliwych wymiarów, a przez przekazanie egzekucji gminom, *od pisania tysięcy wniosków egzekucyjnych i prowadzenia zbędnej korespondencji z urzędami skarbowymi w sprawie utrzymania w aktualnym stanie tych wniosków.* Również odpadła by potrzeba prowadzenia *dotychczasowych ogromnych ksiąg bierczych, którymi w gminach załadowane są już wszystkie szafy.* Przy obecnym systemie wymiaru i poboru podatków i wobec wprowadzenia oddzielnej księgowości dla podatków skarbowych w gminie łochowskiej, zachodzi konieczna potrzeba zatrudnienia w dziale podatkowym trzech dobrych pracowników, którzy z ledwością mogliby tej uciążliwej pracy podołać. Biorąc pod uwagę powyższe, rada gminna zwraca się do Wydz. Powiatowego w Węgrowie i do Centralnego Zarządu Związku Z. P. S. T. w Warszawie z prośbą o poczynienie odpowiednich starań u właściwych czynników w kierunku skoma-

sowania podatków i przekazania gminom egzekucji takowych".

Podobne uchwały zapadły w wielu gminach. W jednej z takich uchwał czytamy: „w celu osiągnięcia większych wpływów, usprawnienia poboru i wymiaru podatków, zmniejszenia prac z tym związanych i odciążenia podatników od otrzymywania całego szeregu nakazów płatniczych, upomnień itp.

Zdaniem rady

pilnym jest skomulowanie obecnych podatków w jeden podatek gruntowy.

Życzeniem płatników jest wiedzieć kiedy i ile mają płacić w ciągu roku, gdyż przy obecnym systemie są oni zdezorientowani.

Z tego wynika, że nie wysokość, lecz mnogość podatków jest dla wsi dokuczliwa. Wieś pragnie mieć jeden podatek w dwuch ratach. To życzenie wsi jest zupełnie słuszne. Przecież podatkobiorcy mogą chyba pomiędzy sobą porozumieć się i ustalić jeden podatek gruntowy. Wówczas płatnik w ciągu roku otrzyma wezwanie względnie nakaz płatniczy do zapłacenia podatku w 2-ch ratach i gdy te duże raty zapłaci, może spokojnie pracować, mając pewność, że nie zrobi mu egzekutor niespodzianki wyprowadzającej go często z równowagi na dłuższy okres.

Reasumując należy stwierdzić, że:

1) wymiar i pobór podatków wszystkich od gruntu należałoby skupić w gminie,
2) wymiar podatków należy skomasować, aby płatnik-rolnik miał jeden podatek w 2-ch ratach,
3) że egzekucję należy przekazać gminom, które taniej i sprężyściej potrafią podatek wyegzekwować.

Przekazanie egzekucji gminy wzmoże wpływ podatków, uwalniając gminy od wysyłania rocznie milionów wniosków egzekucyjnych.

4) Do czasu przekazania gminom egzekucji należy zwolnić gminy od wypisywania wniosków, zastępując je wykazami zaległości podatków na poszczególne miejscowości.

B. Wójt.

Cyrkularz

Komitet Budowy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego im. J. Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem, podaje wszystkim zainteresowanym do wiadomości, że w dniu 26 kwietnia 1939 r. w mieszkaniu p. Dr. Konińskiego K., Zakopane, ul. Sienkiewicza, willa „Krzysinek" o godzinie 15-tej po południu, odbędzie się 1-sze ZAŁOŻYCIELSKIE ZEBRANIE CZŁONKÓW Uniwersytetu Ludowego im. J. Kasprowicza, Spółdzielni Oświatowej z odpowiedzialnością udziałami.

PORZĄDEK OBRAD:

1. **Zagajenie i powitanie zebranych.**
2. **Wybór przewodniczącego i sekretarza Zebrania.**
3. **Referat p. t. „Wiejski Uniwersytet Ludowy na Podhalu i jego cel".**
4. **Odczytanie i przyjęcie Statutu Spółdzielni.**
5. **Wybór 6-ciu członków Rady Nadzorczej.**
6. **Wnioski i dyskusja.**

PRZYPISEK: Podhalanie! Inteligenci, synowie wsi! — powstaje pierwszorzędna placówka oświatowa, powstaje nowoczesny bastion myśli i kultury chłopskiej, przesyłajcie udziały i jednajcie nowych członków.

Wysokość jednego udziału wynosi zł. 10.—, plus 2 zł. wpisowe.

Adres dla wpłacających: S t e f a n i a K o n i ń s k a, Zakopane, ul. Sienkiewicza, willa „Krzysinek".

K o m i t e t.

Przegląd prasy

Ubiegły miesiąc obfitował w szereg momentów w naszym życiu narodowym i państwowym, które swym ciężarem gatunkowym zwróciły uwagę całej prasy polskiej. W wąskich ramach naszych możliwości, będziemy starać się momenty te uchwycić, naświetlając je głosami prasy zarówno krajowej jak i zagranicznej.

Oczywistą jest rzeczą, że na pierwszy plan wysuwa się sprawa

GWAŁTU NIEMIECKIEGO

dokonanego na *Czechosłowacji*. Sytuacja międzynarodowa w Europie po okupacji Czechosłowacji przez Niemcy jest niesłychanie napięta. Opinia całego świata jest jednolita. Ze wszystkich stolic wielkich państw płyną głosy oburzenia i potępienia gwałtu dokonanego wbrew wszelkim przyrzeczeniom i umowom. Głosy te stwierdzają jednomyślnie, że Niemcy podarły w strzępy wszystkie pozory i napastnik niemiecki stoi obnażony w całym swym bezwstydzie. Na świecie zawrzało przeciwko Niemcom. Zabrał głos premier angielski Chamberlain oświadczając w parlamencie:

„Nasz kraj jest wielki i potężny. Potężniejszy niż przed 6 miesiącami. Wielka Brytania oprze się każdemu gwałtowi. Gwałt dokonany przez Hitlera wyrządził Niemcom wielką szkodę. Wierzę, że Niemcy będą jeszcze głęboko żałowały i gorzko wypominały obecnym Rządom Rzeszy dzisiejsze czyny.

My, Anglicy, nigdy nie zrezygnujemy z wolności. Wojna jest straszna, ale Anglia nie ulęknie się i okaże swoją energię".

Pod adresem Hitlera premier Chamberlain rzuca pytania: gdzie są te przyrzeczenia i zapewnienia, że nie ma już żadnych roszczeń terytorialnych w Europie? Gdzie zapewnienie, że nie życzy sobie Czechów w Niemczech?

W izbie deputowanych prawie równocześnie premier Francji przy motywowaniu wniosku o udzielenie pełnomocnictw, upoważniających rząd do podjęcia środków koniecznych dla podtrzymania i powiększenia siły obronnej Francji oświadczył, że:

„Naród francuski musi obecnie wybrać drogę bezwzględnej gotowości obrony swego kraju. Muszę stwierdzić, że nigdy nie ustąpimy pod naciskiem gwałtu i nie oddamy ani jednej piędzi ziemi francuskiej".

Po słowach przyszły czyny w formie pewnych zarządzeń gospodarczych i wojskowych. Telegramy przynoszą nam wiadomości, że rząd francuski na mocy uzyskanych od parlamentu pełnomocnictw

1) wprowadzi trzyletnią służbę wojskową;

2) odrazu powoła do armii kilkadziesiąt tysięcy rezerwistów wojsk pancernych;

3) wzmocni kontrolę nad produkcją broni i amunicji, której tempo będzie zdwojone;

4) wyda ustawy, zmuszające do służby wojskowej we Francji również pewne kategorie cudzoziemców.

Nie ulega wątpliwości, że armia francuska w najbliższych dniach wzmocniona będzie przynajmniej o 250 tysięcy bagnetów. Opinia społeczeństwa francuskiego zarządzenia te rozumie i aprobuje.

Anglia również w wielkim tempie organizuje swoje pogotowie zbrojne. Lotnictwo utrzymywane jest w stanie pełnego pogotowia. Morska flota wojenna otrzymała rozkazy, aby była gotowa do pełnej mobilizacji. Wszystkie wojenne porty wielkobrytyjskie na Morzu Śródziemnym i Czerwonym — Malta, Aleksandria, Suez, Haifa, Cypr, Aden — otrzymały rozkaz do wzmocnienia czujności.

Prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt ogłosił oficjalnie, że zdecydował zgłosić wniosek o rewizję ustawy o neutralności Ameryki. Zarówno w Paryżu, Londynie jak i Waszyngtonie panuje niezwykle ożywiony ruch w kołach dyplomatycznych. Mówi się o zwołaniu w najbliższym okresie czasu wielkiej konferencji międzynarodowej państw zainteresowanych w powstrzymaniu dalszej ekspansji niemieckiej w Europie. Mówi się o zaproszeniu na tę konferencję (zwołanoby ją do Londynu lub Paryża) Rosji, Polski, Rumunii, Jugosławii, Grecji i Turcji. Ze strony Anglii wzięłyby w tej konferencji udział wszystkie dominia wielkobrytyjskie. Liczy się także na udział obserwatora St. Zjednoczonych.

Jeżeli do tego dodamy energiczny protest ambasadorów Anglii i Francji w Berlinie, zapowiedzianą przez St. Zjednoczone blokadę gospodarczą Niemiec, w której wzięłyby udział również Anglia, Francja i Rosja oraz opuszczenie Berlina przez ambasadora W. Brytanii — to wszystkie posunięcia te dadzą nam obraz montowanego bloku państw zachodnich przeciwko polityce III Rzeszy, polityce imperialnej, która zamienia się w obłęd imperialny obecnych kierowników tego państwa.

Zmieniona mapa

Wiadomości o rozbiorze Czechosłowacji a tym samym o wzroście potęgi Niemiec w opinii całego prawie społeczeństwa polskiego przyjęte zostały jako fakt o doniosłym znaczeniu. W ciągu zaledwie paru dni stanęliśmy w pozycji okrążania nas przez germanizm, czego absolutnie nie wyrówna uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Jakkolwiek pewien odłam prasy polskiej stara się na pierwszy plan wysunąć „doniosłość" wspólnej granicy z Węgrami, większość jednakże społeczeństwa a zatem i prasy bilans ostatnich wypadków i zmian ocenia odmiennie i tak: *„ABC"* pisząc o zmienionej mapie Europy stwierza, że:

„Uzyskanie jednak wspólnej granicy polsko-węgierskiej przedstawia dzisiaj wielokrotnie mniejsze znaczenie, niż przed paroma jeszcze miesiącami. Ostatni sukces niemiecki wywołał tem większe wrażenie, że był całkiem dla społeczeństwa polskiego niespodziewany. Społeczeństwo polskie chce na przyszłość być lepiej informowane o odbywających się w Europie przemianach politycznych".

„Dziennik Poznański" natomiast zaznacza, iż

„Wspólna polsko-węgierska granica stwarza podstawę do dalszego narastania naszych państwowych wpływów. Historyczna jednak wartość tej granicy tylko wówczas będzie trwała, gdy nietylko my będziemy silni, ale i Węgrzy potrafią okrzepnąć w państwowej mocy. Niechże i nasi przyjaciele z za Karpat o tem pamiętają. Słabym i wspólna granica nie pomoże".

Red. St. Sopicki w *„Polonii"* zwraca uwagę, że Rzesza Niemiecka po przyłączeniu Czech posiada 86 milionów ludności:

„Czas najwyższy więcej pomyśleć o wzmocnieniu naszych sił wewnętrznych. Gdy Niemcy brali Sudety, pocieszano nas, że przyłączamy Zaolzie. Nie było w tem należytej proporcji, bo Sudety to możność wystawienia jeszcze jednego korpusu, a małe Zaolzie? Ale teraz Niemcy zagarniają bogaty kraj z 7 milionami pracowitej ludności, zagarniają magazyny broni, amunicji, kilkaset samolotów, zakłady Skody. A my nic. Czas doprawdy oderwać wzrok od malowanych płotów, orderów i kolejek linowych, czas powołać do pracy wielkich, zasłużonych Polaków, którzy dobrze przewidywali i wcześnie ostrzegali. Chwila jest ważna. Obyśmy znów nie zgrzeszyli płytkim, lekkomyślnym optymizmem".

W trosce o jutro

Wydarzenia międzynarodowe siłą faktu przenieść się musiały na obradujące obecnie nasze ciała ustawodawcze. W kuluarach sejmowych rozprawiano o sytuacji wewnętrznej, wskazywano na konieczność zmian głęboko sięgających. Jednak były to tylko „rozmowy prywatne". Na posiedzeniach sejmowych, a więc „oficjalnie" ci sami ludzie, wpleceni w przepisy regulaminu partyjnego nie wytrwali w nastrojach rozważań i trosk zaczerpniętych z życia codziennego. Sprawdzianem tego był głośny w całej prasie wniosek pos. *gen. L. Żeligowskiego*, postawiony na jednym z posiedzeń Sejmu wśród następujących okoliczności:

„Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia Sejmu pos. gen. Żeligowski poprosił o głos. Marszałek oświadczył jednak, iż udzieli głosu w odpowiedniej chwili i przystąpił do załatwienia formalności.

Przez cały czas ich załatwiania pos. gen. Żeligowski stał. Po załatwieniu formalności zabrał głos marsz. Makowski, oświadczając, iż jesteśmy znów świadkami wydarzeń historycznych. „Nie moją rzeczą jest — dawanie oświetlenia tym faktom, udzieli go nam w odpowiedniej chwili min. spraw zagranicznych, ze swej strony czuję się w obowiązku serdecznie pozdrowić parlament węgierski i ze swej strony powitać fakt wspólnej granicy z Węgrami". (Oklaski).

Kończąc to przemówienie marszałek Makowski oświadczył, iż mimo nie posiadania dotychczas wspólnej granicy z Węgrami, łączyły nas zawsze przyjazne stosunki.

Następnie marsz. Makowski udzielił głosu gen. Żeligowskiemu, który przemawiając z miejsca oświadczył:

„Dwa bratnie narody słowiańskie Czechy i Słowacja utraciły niepodległość. Sytuacja państwa polskiego jest niebezpieczna. Sejm wzywa premiera do oświadczenia, co zamierza zrobić dla podniesienia siły moralnej i materialnej naszego kraju".

Bezpośrednio po tym oświadczeniu marsz. Makowski oddał wniosek gen. Żeligowskiego pod głosowanie. Za wnioskiem opowiedzieli się wyłącznie posłowie niezależni. Ozonowa większość głosowała przeciwko wnioskowi, wobec czego wniosek upadł. Izba przystąpiła do porządku dziennego".

W parę dni później „Słowo" wileńskie podało wyjaśnienie pos. *gen. L. Żeligowskiego* w sprawie jego żądania otwarcia dyskusji na temat polityki zagranicznej Polski:

„Przed zgłoszeniem mego wniosku — odpowiedział nam generał — zwracałem się parokrotnie do przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych, stawiając wniosek o zwołanie komisji i spowodowanie wypowiedzenia się ministra spraw zagranicznych i wymianę zdań, tym więcej, iż ostatni raz na temat polityki zagranicznej mówiliśmy przeszło rok temu w poprzednim parlamencie.

Wówczas już zarysowała się rozbieżność poglądów pomiędzy mną a ministrem spraw zagranicznych. Sytuacja zagraniczna uległa niemal katastrofalnym zmianom i winna stać się przedmiotem dyskusji parlamentu.

Konstytucja, dając pełnię władzy Prezydentowi Rzeczypospolitej, wymaga od parlamentu jak najszerszej oceny i krytyki polityki rządu. Chwila obecna szczególniej zmusza parlament do roli aktywnej w ramach swych uprawnień.

Naród niemiecki, podejmuje w tej chwili odwieczną walkę z narodami słowiańskimi i ma ku temu bardzo dobre warunki, gdyż Europa, zmęczona wojną i pogrążona w materializmie, nie jest jeszcze gotowa przeciwstawić się zdyscyplinowanemu egoizmowi rasy germańskiej. Niestety, my nie mamy w sprawie słowiańskiej własnej polityki.

Wszystkie siły moralne Narodu — odpowiedział poseł gen. Żeligowski — są unieruchomione przez nieodpowiednią politykę wewnętrzną rządu, złą organizację gospodarczą, niepotrzebny przymus i brak zaufania do własnego społeczeństwa.

Podnosząc czynnik moralny we wszystkich dziedzinach naszego życia, wzmocnimy wielokrotnie tak potrzebny obecnie potencjał sprawności bojowej, który w wysokim stopniu tkwi i w naszej inteligencji i w masach ludowych.

Według mojego zdania, rząd obecny nie jest w stanie sprostać wielkim zadaniom, które stoją przed narodem polskim".

Echo wypadków lwowskich

W związku z pożałowania godnymi wypadkami — napadu na akademicką młodzież chłopską w czasie odczytu *Dr. Stan. Szczotki* na Uniwersytecie J. K. we Lwowie, otrzymaliśmy cały szereg rezolucji i uchwał naszych Kół Powiatowych, różnych organizacyj oraz wyrazy ubolewania ze strony poszczególnych członków Zrzeszenia z Warszawy i prowincji. Ponieważ fakt napadu młodzieży t. zw. „wszechpolskiej" został dostatecznie omówiony przez całą prasę polską i odpowiednio napiętnowany przez społeczeństwo, ograniczymy się do zamieszczenia protestu *Zarządu Głównego Zrzeszenia* podanego przez stołeczną prasę codzienną:

„Poruszeni do głębi wiadomością ohydnego napadu rozwydrzonych pałkarzy na bezbronną i spokojną młodzież chłopską we Lwowie oraz na cieszącego się ogólnym szacunkiem w kraju, Prezesa naszej organizacji Prof. Bujaka Franciszka, stwierdzamy co następuje:

Kierowane coraz częściej w ostatnich czasach ataki w stronę wsi i jej synów jest planową akcją pewnych grup, które chłopa polskiego chciałyby zepchnąć do roli obywatela niższej klasy, pozbawić go najwyższego dobra jakim jest nauka, odebrać mu możliwości fizycznego i duchowego rozwoju w tym celu, aby nie był on w stanie usamodzielnić się, podnieść się materialnie i umysłowo i wziąć udział w budowie własnego państwa.

Związani wspólnością pochodzenia i krwi z całą warstwą chłopską w Polsce protestujemy przeciwko tego rodzaju metodom walki i jednocześnie stwierdzamy, że podnoszona przeciw najliczniejszej i ofiarnej w służbie dla Polski warstwie chłopskiej broń — budzić musi niepokój o przyszłość narodu i Państwa, że odpychanie chłopa od wpływu na urządzanie swojej Ojczyzny nosi cechy działalności antypaństwowej, która to działalność spotkać się winna z reakcją i oburzeniem całego zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego. Nóż i pałka w ręku kogokolwiek nie zdoła przerwać solidarnego frontu wszystkich synów wsi a krew studiującej we Lwowie młodzieży wiejskiej niechaj będzie bodźcem do dalszej naszej pracy ku sprawiedliwej, dającej wszystkim obywatelom równe prawa — Polsce".

Chłopi, zorganizowani w *Kółku Rolniczym w Chrzczanach* pow. sochaczewskiego, nadesłali nam również protest, którego ostatnie ustępy brzmią:

„W dodatku ośmielono się zaczepić tak powszechnie szanowanego i znanego światu kulturalnemu profesora FRANCISZKA BUJAKA. Fakt ten wyraźnie oświetlił nam cele i drogi młodzieży spod znaku „wszechpolskiej". Według naszego rozumienia młodzież „wszechpolska":

1) Splugawiła honor polskiego akademika. 2) Znieważyła całą warstwę chłopską, bijąc i tak nielicznych jej synów na akademickich uczelniach. 3) Ucieszyła wrogie siły naszego państwa. 4) Posłużyła się narzędziami walki, których się wstydzi pospolity łobuz.

Nie chcąc, by młode pokolenie chłopskie miało z takim towarzystwem do czynienia, wzywamy: 1) Wszystkich polskich chłopów do wyrażenia oburzenia na podobne fakty teraz i w przyszłości. 2) Akademików, synów chłopskich, do opuszczenia

szeregów młodzieży „wszechpolskiej", jeżeli przez nieświadomość tam się zaplątali. 3) Akademicką młodzież chłopską do zorganizowania tęgiej własnej obrony przy urządzaniu swych odczytów. Jednocześnie PROF. BUJAKOWI wyrażamy wdzięczność, że tak godnie reprezentuje honor chłopski w swoim otoczeniu".

Tygodnik *„Wici"* w ten sposób uzasadnia zdziczenie pewnego odłamu młodzieży akademickiej w Polsce:

„Na uniwersytetach dzieją się dziś sceny świadczące o zdziczeniu moralnym dlatego, że nie ma tam dopływu młodzieży chłopskiej i robotniczej. Nieliczna garstka burżuazji i ziemiaństwa korzystając z tego, że wysokie koszta kształcenia i szkodliwy ustrój szkolnictwa nie pozwalają zdobywać wiedzy chłopom i robotnikom, opanowała szkoły wyższe, a czując się choć tam dość silnie, stara się stworzyć nastrój w kraju, że cała Polska jest endecka i burżuazyjna. Nastrój ten stwarzają synowie reakcjonistów pod komendą starych wodzów, zapożyczając metod od pospolitych bandytów.

Dla uzdrowienia stosunków w uniwersytetach i politechnikach niepotrzebny jest Jędrzejowicz, ale potrzebne nam prawo dostępu do szkół wyższych. My, młodzież chłopska, potrafimy nadać właściwy poziom stosunkom akademickim, ale musimy mieć prawo dotrzeć do podwoi uniwersytetów, aby Wilk, Moskal, czy Załęski, nie byli osamotnieni wśród mieszczańsko-obszarniczej zgrai, której nie nauka w głowie, ale niezasłużone przywileje próżniaczej elity".

Nowe książki

Pamiętniki emigrantów*)

Po „Pamiętnikach bezrobotnych" i „Pamiętnikach chłopów", rzucających snop światła na egzystencję ludzi najbiedniejszych, odciętych warunkami pracy i zwierzęcej wegetacji od wszelkich zdobyczy kulturalnych, skazanych na ustawiczną walkę z nędzą, na życie bez radości i nadziei — ukazały się *„Pamiętniki emigrantów"*. Obejmują one emigracje do Francji i Ameryki Południowej. (Pamiętniki emigrantów do Ameryki Północnej jeszcze się nie ukazały). Stanowią one cenny materiał socjologiczny i znakomicie oświetlają nam warunki życia emigrantów wśród obcych językiem i kulturą narodowości, jak również mówią o przyczynach emigracji, znanych nam zresztą.

Oto przeludnienie wsi, brak pracy i możności do życia w ojczyźnie, zmusza ich do szukania chleba na obcej ziemi. Emigracja do Francji rozpoczęła się dopiero po Wielkiej Wojnie, kiedy to Francja wyniszczona wojną uczuła dotkliwy brak ludzi do pracy, potrzebnej jej przy odbudowie kraju. Polska zaś cierpiała na nadmiar ludzi, których nie mogła zatrudnić, na skutek powolnego rozwoju życia gospodarczego. W związku z emigracją do Francji robiono sobie wielkie nadzieje, z tego względu, że mniejszość polska nie mogła stwarzać dla Francji żadnego narodowościowego niebezpieczeństwa. Życie wychodźców ma swoje jasne i ciemne strony. Najtrudniejszymi przeciwnościami wymagającymi wiele sił do pokonania jest brak znajomości języka jak i zwyczajów obcej narodowości. Nie mając żadnej opieki wychodźcy są wykorzystywani przez różnych łazików i oszustów, ofiarowujących im swoje pośrednictwo. Emigrant polski nie tylko, że się znalazł w środowisku obcym kulturalnie, wobec którego odczuwa zawsze swoją niższość, ale nie ma on również wyrobienia organizacyjnego, stąd płyną często dla niego wielkie przykrości. Podejmuje się on najcięższych prac a zarazem najgorzej płatnych i tym wyrabia u otoczenia pogardliwy stosunek do siebie i jest szykanowany za to przez robotników, dla których jest to niewygodne. Po pewnym czasie emigranci nasi oswajają się powoli z nowymi warunkami i zaczynają się czuć lepiej niż we własnym kraju. Szczególnie jedno, co wszyscy podkreślają, to sposób traktowania robotnika przez pracodawcę lub inteligenta. W traktowaniu tym nie uczuwają oni swojej niższości, przeciwnie szanowana jest w nich godność ludzka. Czego nigdy nie mogli zaznać we własnym kraju.

Lecz w roku 1935 stosunki się całkowicie popsuły, z jednej strony na skutek szalejącego kryzysu, z drugiej zaś z racji przyjaźnienia się Polski z Niemcami. Robotnicy polscy urzędowo byli szykanowani i wydalani z Francji z zemsty za politykę, jaką prowadziła Polska na terenie międzynarodowym.

Emigracja do Ameryki Południowej, a szczególniej do Brazylii, zaczęła się na większą skalę już po roku 1889. Rząd brazylijski chcąc ściągnąć do siebie jak najwięcej wychodźców, obiecywał bardzo dogodne warunki, zaś agenci różnych biur emigracyjnych w celach zarobkowych prowadzili silną agitację, przedstawiając Brazylię jako kraj wymarzony mlekiem i miodem płynący. Dlatego ludność ze wsi zaczęła masowo emigrować. Lecz tam napotkano warunki okropne, a nawet wprost rozpaczliwe. Zamiast terenów zdatnych do uprawy, otrzymano dzikie puszcze, które należało dopiero karczować. W tej walce ponad ludzkie siły ginęło czasami większość członków rodzin, jednak walka kończyła się przeważnie zwycięsko. Za tą włożoną pracę dla dobra kraju i znaczne przyczynienie się do jego potęgi gospodarczej, gdyż często w dzikich puszczach robotnik polski był jedynym pionierem kultury, za to dziś szykanuje się Polaków, oto w samej Paranie zamknięto 150 szkół polskich, zwalnia się urzędników Polaków, zabrania się księżom wygłaszać kazań w języku polskim i t. d.

Sprawa emigracji była kiedyś bardzo żywotna, jako jedna z głównych bolączek narodowych. Znalazła ona oddźwięk w literaturze pięknej. Reymont (Sprawiedliwie) poruszał sprawę ogromnego wyzysku wychodźców przez różne towarzystwa emigracyjne, podające fałszywe wiadomości o krajach zamorskich oraz podkreślał brak opieki nad emigrującymi. Dygasiński (Listy z Brazylii) twierdził, że każdy wychodźca jest stracony dla kraju, gdyż szybko ulega wpływom kulturalnym środowiska, w którym zmuszony jest przebywać; brak mu jest odporności z racji niskiego poziomu kulturalnego i umysłowego. Konopnicka napisała całą epopeję zmagań chłopskich (Pan Balcer w Brazylii) z przeciwnościami ponad siły, w środowisku, gdzie wszystko dla nich było obce: język, kultura, zwyczaje, przyroda. Brak znajomości roślin i sposobów uprawy. Z wszystkim tym wychodźca musiał walczyć i w walce tej wykazywał ogromną energię, upór i przedsiębiorczość. W końcu pokonywał nędzę i zwyciężał. Pisali jeszcze o emigracji Anczyc (Emigracja chłopska) i Sienkiewicz (Za chlebem), który, jak zwykle, podkreśla wśród wychodźtwa bierność, brak inicjatywy oraz jakiegokolwiek zmysłu organizacyjnego i dlatego uważa ich za straconych dla kraju.

Intencjami tych pisarzy kierowała pewna wspólna im myśl, a mianowicie istniała obawa, że wskutek ciągłej emigracji Polska zostaje osłabiana narodowościowo i grozi jej zalew obcym elementem językowym, a nawet całkowite wynarodowienie. Dlatego uważali za swój obowiązek przedstawianie spraw emigracji w jak najczarniejszych kolorach.

Czytając „Pamiętniki emigrantów" dochodzimy do nieco od-

---

*) Pamiętniki emigrantów. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, W-wa 1939 r., tomów 2, str. 704+488.

miennych wniosków. Wywędrowcy nie tylko się nie wynaradawiają, ale wykazują wielką odporność na wpływy asymilacyjne, czują się obco i wciąż tęsknią za ziemią ojczystą i stronami rodzinnymi, nawet tacy, którym na emigracji o wiele lepiej się powodzi niż w kraju rodzinnym. Można powiedzieć, że na emigracji następuje duchowe zespolenie się z Ojczyzną, z tą, która nie miała dla nich chleba i zmusiła ich do tułaczki. Powszechnie się uważa chłopa za biernego, pozbawionego inicjatywy i przedsiębiorczości, pamiętniki jednak zadają kłam tym twierdzeniom.

W kraju chłop jest bierny, gdyż przytłacza go atmosfera jaka w nim panuje, oraz brak jakichkolwiek możliwości, zamknięte ma wszystkie drogi, wiodące do polepszenia jego bytu, wszystko to nie sprzyja do ujawnienia się wielkiej sile dynamicznej, jaka w nim drzemie. Dopiero wejście w inne środowisko, dające pewne możliwości i dające pewne szanse polepszenia bytu i zdobycia coś w życiu, wyzwala uśpione w nim siły i czyni go wprost bohaterem, którego nic złamać nie może, który staje się na obcym terenie siewcą kultury. Tam wyzwalają się siły, których nie chciano wykorzystać w kraju. Wiktor w „Wierzbach nad Sekwaną" dał nam wspaniały obraz w postaci Połańca tej wielkiej siły dynamicznej, marnującej się na obczyźnie ze szkodą dla kraju rodzinnego.

W ojczyźnie należy stworzyć możliwości życia, tylko się trzeba wyzbyć niedołęstwa gospodarczego i wykazać więcej inicjatywy, ale nie w bieleniu płotów, tylko *w przebudowie życia kulturalnego i społecznego wsi*. Dzisiejsza sytuacja międzynarodowa tego wymaga. *Przestać grzać nogi w popiele, czas już rozpocząć wymarsz w przyszłość.*

Wszyscy wychodźcy narzekają na brak opieki kulturalnej państwa, a szczególnie brak książek, a więc ta sama ropiejąca rana co i w ojczyźnie, a jakże łatwa do zagojenia, jednak cięcie lancetem by wystarczyło. *O. P.*

Uwagi o polskiej polityce — Roman Knoll, 1939 r., str. 39, Warszawa.

Minister Roman Knoll, były minister pełnomocny Rzeczypospolitej w Berlinie i Rzymie, w wydanych niedawno „Uwagach" omawia najistotniejsze zagadnienia naszej polityki zagranicznej oraz te problemy w polityce wewnętrznej, które mają aspekt międzynarodowy, jak stosunek do Ukraińców i Żydów.

Uwagi mają na celu uświadomienie jaknajszerszych warstw społecznych o rzeczywistym naszym położeniu międzynarodowym i jego trudnościach ze względów geopolitycznych Polski.

Położenie to nie jest wynikiem zmian strukturalnych Europy powojennej, lecz odwiecznego stanowiska Polski w środkowowschodniej części kontynentu europejskiego. To też rozważając nasze polityczne dziś, trzeba zawsze szukać podstaw i źródeł najaktualniejszych problemów politycznych w przeszłości historycznej. Jednakże, jak znajomość historii swego zwłaszcza narodu, chociażby w najbardziej popularnej formie, jest postulatem naszego nauczania i czynnikiem unaradawiającym i uspołeczniającym obywateli, tak również każdy obywatel musi znać przynajmniej w najważniejszych ogólnikach położenie polityczne swego państwa i możliwości dalszego rozwoju naszego organizmu państwowego. Mówiąc poprostu: kogo i czego możemy się obawiać lub nie; kto jest lub będzie naszym przyjacielem lub wrogiem w razie wojny i w jakim stopniu!

Minister Knoll stwierdza, że w Polsce ogół obywateli wie zbyt mało o naszym stanowisku międzynarodowym, o dążeniach i celach naszej polityki zagranicznej. Sprawy te były bowiem w/g autora, dotychczas otaczane w mniejszym lub większym stopniu mgłą tajemnicy, dającą się przeniknąć dokładniej tylko zawodowcom.

„Abstynencja, która uprzednio (przed śmiercią Marszałka Piłsudskiego) mogła, być może poczytywaną za cnotę, stała się grzechem, a otaczanie zasadniczych spraw państwowych i narodowych mrokiem tajemnicy i utrzymywanie żywych sił narodu w zupełnej nieświadomości politycznej byłoby błędem nie do darowania, mogącym zaprowadzić Polskę ku groźnym niebezpieczeństwom". Pełna świadomość rzeczywistości i jaknajczujniejsza uwaga skierowana na teren międzynarodowych rozgrywek, w obecnej zwłaszcza chwili, jest tak samo koniecznym czynnikiem obronności naszego bytu niezależnego, jak inne materialne wysiłki całego społeczeństwa, mające na celu stworzenie najcięższych warunków walki naszym ewentualnym przeciwnikom.

A przeciwników tych mamy niezwykle groźnych, zwłaszcza przez wspólne im dążenie do zagarnięcia chwilowo posiadanych niegdyś krain naszej Ojczyzny, co będzie zawsze najtrudniejszym momentem naszego istnienia. Rosja i Niemcy mogą stać się rzeczywistymi wrogami tylko przy wspólnej granicy, a do tego znów nigdy dopuścić nie możemy. I tu leży cała paradoksalna trudność naszej polityki zagranicznej.

Wrogość bowiem jaka istnieje obecnie między tymi dwoma impeairlistycznymi organizmami państwowymi jest tylko chwilowa. Leży ona w przemijającej strukturze ideologicznej czynników kierujących tymi państwami, a nie w ich historycznej racji stanu. Hitleryzm i komunizm rosyjski są tylko patologicznymi objawami imperialistycznego nacjonalizmu, którego dynamiczna prężność musi zagrażać sąsiednim organizacjom narodowym.

Dla nas komunistyczna Rosja mimo aktywności haseł ogólnoludzkich jest bezwzględnie sąsiadem mniej niebezpiecznym, niż Niemcy.

Minister Knoll tak uzasadnia ten pogląd: „Najgroźniejszy byłby dla nas od tej (rosyjskiej) strony wojujący nacjonalizm, który by stapiał w jedno wszystkie jej plemiona i który by zagrażał wchłonięciem naszych nieskrystalizowanych elementów na Kresach Wschodnich". „Niebezpieczna naprawdę byłaby dla nas Rosja prawosławna i nacjonalistyczna, to też powinniśmy sprzyjać wszystkiemu, co powrót takiej Rosji uniemożliwia, a przynajmniej odwleka..."

Najgroźniejszym naszym przeciwnikiem, z którym wcześniej, czy później może w/g wszelkiego prawdopodobieństwa dojść do ostrego konfliktu — są Niemcy!

Znalezienie na stopie pokojowej jakiegoś modus vivendi z Niemcami bez narażenia naszego stanowiska mocarstwowego, wobec agresywności Trzeciej Rzeszy, jest niemal wykluczone. Nasze przyjazne stosunki z zachodnim sąsiadem dawały w/g autora „Uwag" tylko negatywne wyniki. Zresztą trzeba stwierdzić, że cała prawie Europa, wyłączywszy może Italię, takie wyniki osiągnęła.

Jakie są plusy i minusy nasze i Niemiec od chwili zapanowania tam reżimu hitlerowskiego? Oto rachunek strat i zysków przedstawiony przez ministra Knolla, który podajemy in ixtenso: „...możemy stwierdzić, że przemiany niemieckie 1933 r. miały dla nas znaczenie poniekąd korzystne, ponieważ zniechęcały do Niemiec wówczas bardzo mocne i aktywne w Europie mocarstwa zachodnie, ponieważ położyły one kres naszym prawowaniom się z Niemcami na rynku międzynarodowym, jako że nowi szefowie niemieckiej polityki narzucili swojej opinii publicznej przychylny do Polski ton, potrzebny im na czas załatwienia gdzie indziej innych spraw".

„Ten ostatni jednak moment był korzyścią bardzo złudną, gdyż stwarzał tylko pozory, za którymi nic nie było, bo żaden z naszych postulatów uwzględniony nie został i na żadnym odcinku nic realnego nie uzyskaliśmy. Przeciwnie nawet opinia nasza została przez ten ton wprowadzona w błąd i przypisywała swemu kierownictwu politycznemi sukcesy tam, gdzie za faktyczną zmianą form kryły się realne straty. Bo mówiliśmy tylko o korzyściach przyjścia do władzy hitleryzmu."

„Stokroć ważniejsze od nich są nasze straty, bo z przemianą tą złączone są i z niej wynikły: odbudowa szalonej siły wojskowej, zabranie Austrii i Sudetów, podporządkowanie Gdańska i infeodowanie okrojonej Czechosłowacji". (Uwagi pisane były przed marcem). „Dzięki więc hitleryzmowi Niemcy szalenie się wzmocnili na naszą niekorzyść i tego nie mogą nam zrównoważyć, ani cytowane wątpliwe korzyści, ani zwrócenie Rzeczypospolitej dwóch i pół powiatów zaolziańskich, co zresztą winno było i niezależnie od umocnienia Niemiec prędzej czy później nastąpić". Fakty te przygniatają i przerażają, zwłaszcza po ostatnim wchłonięciu Czech i Słowacji.

Ale — każda rzecz ma swój podwójny aspekt.

Czy aby autor „Uwag", niewątpliwie znawca polityki międzynarodowej, nie został zbytnio zasugerowany efektywnymi wynikami agresywności terytorialnej Trzeciej Rzeszy? Trzeba uwzględnić rzeczywiste położenie gospodarczo-finansowe dzisiejszych Niemiec. Miliardy wkładane w bezproduktywny kapitał zbrojeniowy, w głośne na cały świat autostrady, których rentowność stoi pod znakiem zapytania i do których możnaby zastosować prawo zmniejszającej się wydajności.

Cuda finansowo-kredytowe dr. Szachta rzucają niekorzystne światło na strukturalną potęgę gospodarczą Niemiec i odkrywają nam rysy dziś już 85-milionowego kolosa.

Minister Knoll twierdzi, że zjednoczenie, wzmocnienie, egzaltacja narodowa nawet w wypadku zmiany reżimu pozostaną. Nie jest to takie pewne, gdyż zjednoczenie nie potrzebuje uciekać się do czystek i obozów koncentracyjnych, nie tylko do Żydów, a egzaltują się tylko młodzi, bo nie można posądzić o egzaltację ani odsuniętych od znaczenia junkrów i arystokracji, ani doświadczonego w Wielkiej Wojnie elementu wyższych wojskowych, ani uciszonych towarzyszy „Spartakusa". I te momenty w/g nas łagodzą, bez naszego zresztą udziału, potworność Zachodniej Grozy.

Polska polityka zagraniczna, szukając zrównoważenia tego niebezpieczeństwa, musi zwracać swą uwagę na sąsiednie drobne ustroje państwowe: państwa bałtyckie i państwa basenu naddunajskiego.

Co do Litwy, powinniśmy w/g autora dążyć do zupełnego sfederowania tak, jak to stać się winno dziś już z byłą Czechosłowacją.

„Węgry zaś — stwierdza minister Knoll — tak samo jak Rumunia, Jugosławia i Italia są naszymi naturalnymi sojusznikami, zarówno we współpracy pokojowej z Niemcami, jak i w razie zagrożenia przez nie któregokolwiek z sojuszników".

Nasze M. S. Z. zdaje sobie nie od dziś z tego sprawę i pracuje w tym duchu bardzo intensywnie. Jeżeli chodzi o mocarstwa zachodnie, *to w dalszym ciągu naszym naturalnym sprzymierzeńcem pozostaje Francja, która mimo stałego, powolnego wycofywania się ze stanowiska mocarstwowego „...jest wielką potęgą polityczną, gospodarczą i militarną i w życiu obecnego pokolenia może odegrać jeszcze wielką rolę".*

Anglia przez swe egoistyczne, wielkomocarstwowe zainteresowania prawie wszystkimi punktami świata, może być brana pod uwagę, jako partner tylko w wypadku zagrożenia jej najistotniejszych interesów przez państwo konkurencyjne.

Przechodząc do najaktualniejszego zagadnienia naszej polityki wewnętrznej o aspekcie międzynarodowym jakim jest sprawa żydowska, autor stwierdza słusznie, że Żydostwo jest obcym, szkodliwym elementem, że: „Żydzi nie mogą i nie powinni stawać się Polakami a żydostwo nie jest jedną z polskich klas". Jednakże postulat autora: usunięcie trzech milionów Żydów w przeciągu kilku lat, bez radykalnych metod á la Hitler, trzeba uznać za nierealny. Uznając możliwość i potrzebę utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego na terenie Kijowszczyzny i Czernichowszczyzny, uważa minister Knoll ideę tworzenia na naszym terytorium ukraińskiego Piemontu za fantastyczną, dla nas absolutnie wrogą i niedopuszczalną.

Trzeba stwierdzić, że „Uwagi" nacechowane są głębokim znawstwem i niezwykłą przenikliwością w ocenie stosunków obecnych i w logicznym przewidywaniu nadchodzących chwil. Rzecz bezwzględnie warta przeczytania, przychodząca aż w nazbyt aktualnym czasie.

(—) Tadeusz A. Machowski.

„Bachowice dawniej, a dziś" ks. Gołba Fr. — Kraków, 1939. Nakładem Autora.

Ksiądz *Gołba Franciszek*, autor zacytowanej pracy, członek „Zrzeszenia" przedstawia nam historyczny rozwój swej wsi aż do czasów współczesnych. „Ustrój samorządny" wioski, oparty był na prawie niemieckim. Władza zwierzchnia należała do wójta i przysiężnych. Analizuje autor dalsze dzieje Bachowic na tle władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej pana, a jego obowiązków względem poddanych. Obok wójta i przysiężnych byli też i inni urzędnicy, jak np. pisarz, wciągający do księgi kontrakty chłopskie i wyroki w sprawach karnych chłopów.

Prawa obywatelskie, jakie uzyskali chłopi Bachowic, związane są ze znanymi wypadkami, które miały miejsce na terenie Galicji w latach 1846-8.

Chłop, mając możność wyboru posłów tak do parlamentu w Wiedniu, jak i we Lwowie, a nie będąc przygotowanym do korzystania z przysługujących mu praw, kuszonym był przez szlachtę, celem oddania jej swych głosów. Posługiwała się szlachta w tym celu różnymi środkami, jak poczęstunkami, kiełbasą wyborczą itd.

Lud miał jednak swych obrońców, czy to w księdzu Stojałowskim, Stapińskim i ks. Gołbie i Rylke, redaktorów „Prawdy".

W okresie 1914-18 walczyło w Legionach dwóch bachowiczan: Mateusz Gołba i Ludwik Sypuła.

W odrodzonej Polsce wybudowały Bachowice kościół. Pierwsza szkoła parafialna powstała tu w r. 1854. Uczył się w niej Sz. Autor, by później, jako duchowny poświęcić długi szmat swego życia dla ukochanej przez się wsi.

Ksiądz Gołba wraz ze Stefczykiem założyli Spółkę chowu drobiu i sprzedaży jaj już w 1897 r.

Gdy jednak niezbyt pomyślnie rozwijała się ta instytucja, założono szkołę gospodarczą żeńską. Pomimo trudnych warunków, w jakich znalazła się uczelnia, dzięki ofiarności Autora, szkoła przezwyciężyła trudności.

W dalszym ciągu założono szkołę rzemieślniczą i dwie ochronki.

Z organizacji o charakterze społecznym wymienić należy: Chrześcijański Związek Zawodowy Rolników i Robotników. Organizacja ta posiada Kasę Bezprocentową — dokłada starań, aby młodzież kształciła się zawodowo w krawiectwie, szewctwie, kupiectwie, rolnictwie itd. Nowo otwierające się możliwości na terenie Sandomierszczyzny, stwarzają zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników. Stąd dążność do wykształcenia możliwie najszerszego zastępu dobrych fachowców.

W ogólnym wysiłku do polepszenia doli wsi, założył ks. Gołba spółdzielnię mleczarską, posiadającą swe filie w Grodzisku, Smolicach, Lgocie, Babicy i Spytkowicach.

Przynosi ona znaczny zysk. Również Kasa Stefczyka, Stowarzyszenie Straży Pożarnej wykazują ożywioną działalność. Dziedzina oświaty poza szkolnej nie została pominięta, co tak bardzo związane jest z ogólnym postępem Bachowic.

Czcigodnemu Autorowi, zasłużonemu działaczowi dla dobra wsi, składamy przy tej okazji jak najlepsze życzenia: długiego żywota i dalszej owocnej pracy.

Wł. Kurkiewicz

Z życia organizacji

Prace Koła Krakowskiego

W dniu 2 marca b. r. pod przewodnictwem prezesa dyr. **Zachemskiego Jakuba** odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Krakowskiego. Po przedstawieniu wyników dotychczasowej pracy Koła i omówieniu spraw bieżących natury wewnętrzno-organizacyjnej, Walne Zgromadzenie skupiło swoją uwagę nad:

1) sprawą napadu bojówki endeckiej we Lwowie na zebranie młodzieży ludowej z prof. **Bujakiem Fr.** na czele,
2) budową Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej,
3) organizacją Szkoły Spółdzielczej w Krakowie,
4) zagadnieniem gospodarstw współrzędnych wsi małopolskiej,
5) poprawkami Statutu Zrzeszenia.

Przebieg zajścia i napadu omówił szczegółowo **Dr. St. Szczotka**, prelegent odczytu lwowskiego p. t. **„Śluby Jana Kazimierza we Lwowie"**, podkreślając z ubolewaniem, **że bojówkarze, uzbrojeni w łomy i noże,** nie uszanowali nawet sędziwego profesora **Fr. Bujaka**, prezesa naszego **Zrzeszenia.** Bezpośrednio po przemówieniu **Dr. Szczotki** Zgromadzenie przez aklamację uchwaliło rezolucję zgłoszoną przez kol. **prof. Witaszka** następującej treści:

„Walne Zgromadzenie Koła Krakowskiego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej z całą stanowczością i oburzeniem potępia niesłychany na terenie uniwersyteckim bandycki napad bojówki młodzieży wszechpolskiej na zebranie naukowe akademików - ludowców we Lwowie i wyraża przy tej sposobności PROFESOROWI FRANCISZKOWI BUJAKOWI, nestorowi ruchu ludowego i niestrudzonemu pionierowi gospodarczego i kulturalnego odrodzenia wsi polskiej wyrazy czci i gorącego uznania. Zapewnia Go przy tej sposobności, iż ani pośrednie ani bezpośrednie ataki na przywódców wsi polskiej w niczym nie osłabią naszej głębokiej wiary w rychłe zwycięstwo SPRAWY CHŁOPSKIEJ".

Sprawę budowy **„Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej"** zreferowali: dyr. **Zachara J. i Prof. Marcinkowski J.**, poczem uchwalono wniosek na najbliższy **Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia** o przyznanie sumy zł. 1.000.— na budowę tegoż Uniwersytetu.

Tworzącą się roczną **Szkołę Spółdzielczą w Krakowie** postanowiono gorąco poprzeć i w miarę funduszów Koła ustanawiać stypendia dla uczniów tejże szkoły, pochodzących z powiatu limanowskiego i bocheńskiego.

Następnie na propozycje dyr. **Zachemskiego J. i Dr. Marczaka** uchwalono następującą rezolucję:

„Oceniając w całej pełni wartość i znaczenie dozbrajania materialnego dla obronności Państwa Polskiego, nie zapominamy ani na chwilę, że dozbrojenie duchowe społeczeństwa polskiego odgrywa w tym względzie conajmniej równorzędną rolę. W związku z tym, stwierdzamy, że odgrodzenie młodego pokolenia z ludu od oświaty tak na stopniu średnim jak i wyższym, a to murem wysokich opłat szkolnych, Z KTÓRYCH NIE MAŁA CZĘŚĆ IDZIE NA CELE NIE MAJĄCE NIC WSPÓLNEGO ZE SZKOLNICTWEM, odbija się szkodliwie na pogotowiu obronnym PAŃSTWA i dlatego wołamy donośnym głosem:

UWOLNIĆ OD OPŁAT SZKOLNYCH MŁODZIEŻ Z LUDU ZDOLNĄ, PILNĄ I WZOROWĄ A NIEZAMOŻNĄ.

Zagadnienie gospodarstw współrzędnych na terenie woj. krakowskiego zreferował **kol. Dr. Macko J.,** nacz. wydz. opieki społ. woj. krak. W niedługim okresie czasu zostanie wysadzonych na terenie woj. krakowskiego około 10 milionów drzewek owocowych, by w ten sposób przyjść z pomocą najbiedniejszej ludności małorolnej. Krakowskie Koło Zrzeszenia interesuje sią bardzo żywo tą akcją.

Poprawki Statutu zreferował **mec. dr. P. Marczak** i w tej sprawie postanowiono w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła.

Na wniosek Komisji-matki wybrano nowe władze Koła w następującym składzie:

Prezes — dyr. **Zachemski Jakub,**
V-prezes I. — **Senator Ks. Dr. Machay Ferdynand,**
V-prezes II. — **Dr. Marczak Piotr,**
Sekretarz — **Prof. Marcinkowski Józef,**
Zast. sekr. — **Kozakiewicz Zygmunt,**
Skarbnik — **Dyr. Kilijan Karol,**
Zast. skarbn. — **Kliś Karol,**
Członek Zarządu — **Dr. Szczotka Stanisław,**
Członek Zarządu — **Red. Turowski Kazimierz.**
Komisję Rewizyjną tworzą:
Dyr. **Zachara Józef, Min. Lasocki Zygmunt i Chmielak Ignacy.**

W Zgromadzeniu wzięło udział około 80 uczestników, w tym delegaci Kół z Tarnowa i Nowego Sącza, nadto delegat Spółdzielni wyd. **„Wieś"** ze Lwowa kol. Insp. **Krynicki.**

Zebrani z wielką radością przyjęli wiadomość, że najbliższy **Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia** odbędzie się w Zielone Święta w Krakowie i jako delegatów na ten Zjazd wybrano: dyr. **Zachemskiego Jakuba i Prof. Marcinkowskiego Józefa.**

Adres Zarządu Koła: Kraków, pl. Jabłonowskich 1, Kat. Dom Akadem.

Stałe dyżury: wtorki i piątki od godz. 18.30 do 19.30.

Adres sekretarza Zarządu Koła: Prof. Józef Marcinkowski, Kraków, Gimn. Kupieckie, ul. Św. Jana 22, telef. 136.39.

Jak powstało Koło w Białymstoku

Poniżej podajemy w skrócie przemówienie prezesa Koła białostockiego **Kazimierza Piotrowskiego,** v-prezydenta miasta Białegostoku, wygłoszone na ostatnim Walnym Zgromadzeniu. Przedtem jednakże zaznaczamy, że Koło białostockie w ciągu swojej niedługiej działalności zdołało zaskarbić sobie zaufanie i uznanie miejscowego społeczeństwa, podejmując się z całą gorliwością realnej pracy społecznej. Pracę tę podjęła początkowo mała grupka „ludzi dobrej woli" z kol. **Piotrowskim Kazim.** na czele, a wyniki jej przedstawił nam właśnie kol. Prezes Piotrowski:

„Zaczęło się jak zwykle. Ktoś przywiózł statut **Zrzeszenia Int. Lud. i Przyjaciół Wsi.** Zaproszono sto kilkadziesiąt osób na zebranie organizacyjne, przyjechał **Delegat Zarządu Głównego w Warszawie** i przyszło z pośród zaproszonych **aż kilkanaście osób.** Dzień był dżdżysty. Tym tłumaczono małą frekwencję.

Zebranie odbyło się. P. mgr. **Bryja W.,** — gdyż on był delegatem — potrafił wzbudzić wśród tych kilkunastu zebranych zapał... Wstydziliśmy się, że sprawy wsi są społeczeństwu białostockiemu tak obojętne. Postanowiliśmy jednak działać. Wybrano Zarząd Tymczasowy. A po tym, gdy zapał w domu ostygł nie jeden z tych kilkunastu napewno pomyślał: „jeszcze jeden prezes" — co z tego! A dalej było też jak zwykle. Zarząd zebrał się kilka razy, rozmawiano, patrzono na siebie nieufnie, rozważano i to i owo, zwerbo-

wano jeszcze kilkunastu członków, były jakieś wzmianki w prasie, korespondowano z Centralą.

Mówiono o wzajemnym zbliżeniu się, ale nie było własnego lokalu, składki płacono coraz niechętniej, skarbnik krępował się o nie upominać, bo przez samo gadanie nic się nie zrobiło... I tak minęło kilka miesięcy.

Zaprenumerowano pierwsze numery mies. **„Zagon"** i **„Wieś i Państwo"**, dyskutowano coraz żywiej i częściej. Po pewnym czasie w dyskusjach tych zauważyliśmy wszyscy, że u każdego z nas jakby dźwięczy jakaś wspólna nuta. W tym to okresie odbył się w Warszawie I Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych. Na czele Zrzeszenia stanął Prof. **Bujak Fr.**, wiceprezesami zostali: gen. **Andrzej Galica** i **Mgr. Bryja W.**

Na Zjeździe dowiedzieliśmy się, że na terenie Polski powstało kilkanaście Kół Powiatowych, lecz ich działalność początkowa nie była zbyt wydatniejsza niż nasza. Był jednak zapał, który wyładowano w słowie i była idea uczciwego Zrzeszenia I. L. i P. W. Idea ta żyła w tej **nucie**, którą echem duszy podsłuchaliśmy już przed tym u swych członków w Białymstoku, — żyła i coraz mocniej i częściej dźwięczała. Dźwięczała mocno gdy **Profesor Bujak** na Walnym Zjeździe, rozpoczynając swe przemówienie, mówił: **Ilu nas jest synów wsi zaledwie domyśleć się można; czy znaczymy co, można wątpić! W każdym razie z przykrością trzeba stwierdzić, że nikt z nami się nie liczy"**.. dźwięczała gdy powtarzano słowa Orkana: **„Ze wsią rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej"...** dźwięczała wciąż aż wreszcie jakiś silny głos gdzieś głęboko z pod serca jak echo odpowiedział na jej dźwięk: „Czynu synowie wsi, zbiorowego wysiłku w pracy realnej nam i krajowi naszemu potrzeba!"

I od tej chwili staliśmy się jakby trochę innymi ludźmi. Zrozumieliśmy jedną ciekawą rzecz, którą doświadczyliśmy następnie w pracy. Zrozumieliśmy, że indywidualizm polski stoi na przeszkodzie do połączenia nas przy gadaniu, w formułowaniu sposobów i środków dojścia do celu, natomiast nie przeszkadza on zupełnie, a nawet pomaga w połączeniu się przy realnej pracy. Zrozumieliśmy i przekonaliśmy się, że gdy u Polaka zbudzi się wola czynu — a obudzić ją łatwo, byleby cel był dobry — to wyznaczona praca idzie u nas składniej i sporzej niż u naszych sąsiadów pod komendą lub śpiewką **„einz, zwei, drei, heil Hitler"** lub pod **„dubinuszku sama pojdziot"**, często zresztą pod knutem śpiewana.

Naszą realną pracę rozpoczęliśmy zwołaniem Walnego Zgromadzenia członków Koła, na którym podaliśmy zebranym cyfry statystyczne dotyczące stanu oświaty wśród dzieci rolników w zestawieniu z cyframi oświaty wśród reszty społeczeństwa polskiego i w porównaniu z oświatą wśród dzieci żydowskich. Smutno te zestawienia wypadły, podaliśmy również przyczyny takiego stanu rzeczy w Polsce. W tym samym dniu jeszcze zebraliśmy wśród dwudziestu kilku obecnych na zebraniu członków sumę zł. 500.— na założenie bursy dla młodzieży wiejskiej. Miesiąc później bursa taka już istniała mieszcząc u siebie 25 wychowanków szkół średnich. Przychylny i realny do nas stosunek społeczeństwa, organizacyj i instytucyj pozwolił nam w dniu 9 stycznia br. zaryzykować uruchomienie drugiej bursy — żeńskiej dla 19 dziewczynek. W ten sposób w chwili obecnej pomagamy w utrzymaniu się dość dostatnio 44 dzieciom małorolnych wieśniaków.

Pozatem dopłacamy po zł. 10.— miesięcznie za 4 uczniów w bursie gimnazjum mechanicznym i opiekujemy się dalszemi dwudziestomakilkoma uczniami korzystającymi z bezpłatnych obiadów w stołówce, prowadzonej przez Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

W ten sposób w pierwszym półroczu naszej realnej działalności pomagamy kształcić się i wychowujemy na przywiązanych do wsi i kochających swą Ojczyznę obywateli około 70 dzieci ze wsi.

W kształceniu dzieci wsi widzimy przyszłość i dobrobyt całego naszego kraju i potęgę Państwa. Każdy grosz łożony przez nas jest groszem, który będzie społeczeństwu oddany z nadwyżką. Dla tego nie zamierzamy ograniczać naszej pracy do tego, co robimy w tej chwili, lecz mając dowody zrozumienia naszych wysiłków przez społeczeństwo i władze. które reprezentuje obecny tu Pan Wojewoda (p. wojewoda białostocki **Jankowski** wziął udział w uroczystym poświęceniu burs oraz w części oficjalnej Walnego Zgromadzenia. — Przyp. Red.), zamierzamy w najbliższej przyszłości nabyć na własność nieruchomość tj. dom mieszkalny o kilkunastu pokojach dla pomieszczenia w nim większej ilości dziatwy szkolnej.

W niedługim czasie otwieramy **gospodę wiejską** z postojem dla furmanek i dla przyjezdnych do Białegostoku chłopów ze wsi. Na zaproszenie Czerwonego Krzyża rozpoczynamy współdziałanie z tą organizacją w podnoszeniu higieny wsi przez zakładanie **wiejskich punktów zdrowia**, szkolenia przewodników dla tych punktów, budowę prymitywnych łaźni, budowę higienicznych studzien itp.

Organizujemy **Sekcję Oświatowo-odczytową** dla wsi i pragnęlibyśmy uruchomić sekcję odczytową również dla miasta, aby tu szczególnie wśród inteligencji szerzyć zainteresowanie się zagadnieniami wsiowymi i szukać zrozumienia dla tych zagadnień.

Piotrków przy warsztacie pracy

Koło Piotrkowskie żywo rozwija swoją działalność. Kieruje nim doświadczony organizator i oddany całą duszą Zrzeszeniu kol. Dyr. **Miziński Stefan.** Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się w dniu 25 marca br. Do chwili oddania **„Zagonu"** do druku nie otrzymaliśmy jeszcze sprawozdania. Zarząd Koła nadesłał nam natomiast wydany ostatnio „Biuletyn", rozesłany w kilku tysiącach do inteligencji ludowej i światlejszych chłopów na terenie kilkunastu najbliższych powiatów. W Biuletynie tym czytamy sprawozdanie z pracy Koła oraz artykuły omawiające aktualne zagadnienia wiejskie i zadania inteligencji wiejskiej w dzisiejszej dobie zgrupowanej w Zrzeszeniu. W artykule wstępnym p. t. **„Stosunek Zrzeszenia do spraw wychowania"** p. **J. Grzegory** pisze między innymi:

„Rozproszona po wszystkich zakątkach ziemi polskiej Inteligencja pochodzenia ludowego masowo zgłasza swą przynależność do Zrzeszenia, gdyż tu właśnie, w tej **organizacji młodej, genialnym pomysłem do życia powołanej** przez człowieka głębokiej nauki, syna wsi polskiej — **prof. Fr. Bujaka** — lepiej poznaje siebie oraz znajduje szerokie możliwości **do wyżycia się w pracy społecznej dla dobra wsi i Państwa.** Niewątpliwie — każdy z członków Zrzeszenia należał i należy do innych organizacji, pracuje pożytecznie w innych zespołach ludzi, lecz zachodzi znamienna rzecz, na którą pragnę tu zwrócić uwagę, że kto jest człowiekiem pochodzenia ludowego, lub też z dolą ludu chłopskiego mocno i szczerze związanym, ten na gruncie Zrzeszenia **staje się naprawdę sobą,** dostrzega w sobie nowe wartości i możliwości, nowe źródła energii i bodźce do czynów.

Charakterystyczne jest i to, że zarówno z artykułów **„Zagonu"**, organu Zarządu Głównego Zrzeszenia, jak też i z innych — z organem tym ideowo związanych wydawnictw — powiewa jakaś atmosfera, która ma **dziwną siłę bratania i łączenia ludzi do pracy,** która krzepi na duchu i potęguje

wiarę w lepsze cechy natury ludzkiej, wiarę w sprawiedliwość społeczną oraz wiarę, że wieś nasza polska, pomimo ogólnego kryzysu, jaki dziś przeżywa, **sama zdoła wywalczyć należne jej w Państwie warunki bytowania** i szersze możliwości pracy dla dobra Rzplitej".

W krótkim lecz treściwym artykule p. t. **„Co może zdziałać doraźnie inteligencja ludowa na wsi"** autor, podpisujący się literami M. S., w ten sposób kończy swe rozważania:

„Inteligenci ludowi porwani w wir życia miejskiego zapominają często o tej solidarności Dotknięci niekiedy panoszącym się w miastach kompleksem „szlachetczyzny" i t. zw. „pankowania" naprowadzani są przez organizację na drogę **bardziej demokratycznego sposobu myślenia.**

Na pozór tylko zdawać się może, że inteligencja ludowa nie wiele może zrobić dla wsi, wystarczy jednak, że **będzie zwalczała wśród siebie i reszty inteligencji brutalne niekiedy traktowanie włościan**, okazywanie im lekceważenia, że będzie przeciwstawiać się tamowaniu dobrobytu i kultury wsi, a więc tym wszystkim zarządzeniom i działaniom, które, choć formalnie zgodne z istniejącymi przepisami, są jednakże niekiedy szkodliwe nie tylko dla wsi ale i całości Państwa".

Biuletyn Zarządu Koła Piotrkowskiego wydany został pod redakcją kol. **Józefa Krasonia** — niewątpliwie spełni swoje zadanie i przyczyni się do wzmocnienia Koła przez przypływ nowych członków.

Koło w Nowym Sączu

W związku z uchwałami ostatniego Walnego Zgromadzenia członków Koła w Nowym Sączu — **Zarząd Główny komunikuje, że:**

1) Uchwalanie nowego Regulaminu Funduszu Stypendialno-Zapomogowego jest zbyteczne, gdyż tego rodzaju regulamin, jednolity dla wszystkich Kół uchwalony został przez I Walny Zjazd Delegatów w dniu 3 maja 1938 r. Kilka egzemplarzy tegoż regulaminu Zarząd Koła swego czasu otrzymał a pozatem tekst jego ogłoszony został w numerze 12-tym „Zagonu" str. 17.

2) W związku ze sprawą opłat i taks administracyjnych w państwowych szkołach średnich zaznaczamy, że na skutek naszej prośby, skierowanej swego czasu do Min. W. R. i O. P., otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 9 września 1937 r. Nr. II S-4224/37.

Do Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, w Warszawie.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia, że władze szkolne udzielają zniżek, względnie zwolnień w opłatach szkolnych niezamożnej młodzieży, uczęszczającej do szkół państwowych, która postępami w naukach i zachowaniem się na to zasługuje. W ramach tych znajdą pomoc w opłatach szkolnych i dzieci ze wsi, o których mowa w piśmie WPanów.

W sprawach powyższych zainteresowana opieka szkolna młodzieży, winna się zwracać do dyrekcji danego gimnazjum, względnie do Kuratorium Okręgu Szkolnego, na terenie którego szkoła się znajduje.

Podpisany: Naczelnik Wydziału, Dr. M. Koczwara".

W związku z powyższym zwracamy uwagę Zarządowi Koła w N. Sączu oraz wszystkim innym zainteresowanym Kołom, aby przy staraniach się o zwolnienie od opłaty szkolnej powoływały się na podane wyżej pismo Min. W. R. i O. P. W wypadkach nieuwzględnienia podań przez Kuratoria lub dyrekcje gimnazjów, Zarządy Kół winny porozumiewać się z Zarządem Głównym Zrzeszenia.

Koło w Hrubieszowie

Z inicjatywy kolegów: Eberhardta Michała i Strzeleckiego Józefa zostało zorganizowane Koło Powiatowe Zrzeszenia z siedzibą w Hrubieszowie. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 8 marca br. Na zebraniu tym wybrano Zarząd w osobach:

Prezes — **Miłkowski Władysław,**
v-prezes — **Eberhardt Michał,**
sekretarz — **Więcek Stanisław,**
zast. sekr. — **Zakrzewski Mieczysław,**
skarbnik — **Strzelecki Józef,**
zast. skarbnika — **Albiński Józef.**

Siedzibą Zarządu Koła: Hrubieszów, ul. 3-go Maja 10 — (Spółdz. Roln.-Handl. „Pług").

Nowej naszej placówce przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju i jednocześnie prosimy Zarząd Koła o nadesłanie nam odpisów protokółu z zebrania organizacyjnego oraz programu pracy Koła.

Nowe nasze Koła

W chwili oddawania „Zagonu" do druku, otrzymaliśmy cały szereg sprawozdań z działalności nowych Kół Powiatowych oraz zawiadomienia o powstawaniu nowych Kół a mianowicie: w **Jędrzejowie, Miechowie, Kozienicach, Bydgoszczy.**

W dniu 18 marca br. zorganizowane zostało Koło w **Rzeszowie.**

W dniu 27 marca br. miało miejsce zebranie organizacyjne Koła w **Grudziądzu.**

Bliższe wiadomości oraz sprawozdania o nowopowstałych Kołach podamy w następnym numerze **„Zagonu".**

—o—

Komunikaty

I. WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ POWIATOWYCH. Zgodnie z zapowiedzią w lutowym numerze naszego pisma komunikujemy, iż tegoroczny Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w Krakowie dnia 28 i 29 maja. W związku z tym, prosimy Zarządy Kół o nadesłanie do Zarządu Głównego:

a) sprawozdań kasowych i z działalności za rok ubiegły,

b) wniosków (na Zjazd) uchwalonych przez Walne Zgromadzenie Członków Koła,

c) nazwisk delegatów, którzy z ramienia Koła wezmą udział w Zjeździe, z zaznaczeniem, czy reflektują oni na przygotowywane przez organizatorów noclegi. Program i bliższe szczegóły Zjazdu zostaną podane do wiadomości w następnym numerze „Zagonu".

II. Zawiadamiamy, iż organizatorzy Kół Powiatowych będą mogli wziąć udział w Walnym Zjeździe Delegatów, jednakże tylko w charakterze gości. Muszą oni jednakże zgłosić swe nazwiska do Zarządu Głównego, a to celem uzyskania dla nich zniżek kolejowych.

III. Przy sposobności przypominamy Zarządom Kół o obowiązku przekazania na rachunek Zarządu Głównego należności z tytułu składek członkowskich. Członkowie niezorganizowani dotychczas w Kołach składki członkowskie winni wpłacić na konto Zarządu Głównego w P. K. O. Nr. 284.

Sekretariat Gen. Zrzeszenia.

Sól w żywieniu zwierząt

Sól odgrywa w żywieniu i organizmie zwierząt domowych rolę tę samą, co w organizmie i żywieniu ludzi: podnieca łaknienie, przyśpiesza trawienie, a więc i asymilację składników pokarmowych.

Praktycznie rzecz biorąc, zadawanie soli zwierzętom powoduje szybszy wzrost młodzieży i tucz opasów, uodpornia zwierzęta na choroby kości, powiększa okrywę, nadaje skórze elastyczność a mięso czyni smaczniejszym. Jako działanie uboczne wymienić należy neutralizację innych soli, które w nadmiarze mogą być szkodliwe, i, przez zwiększenie ilości azotu w moczu — podniesienie wydajności nawozów organicznych. Jako czynność uboczną, ale nie małoważną, wymienimy i to, że sól kuchenna reguluje wydajność mleka, brak bowiem w pożywieniu soli, która w mleku występuje zawsze w jednakowej ilości, spowodować może obniżenie laktacji.

Przy systematycznym zadawaniu soli dobrze jest trzymać się norm, ustalonych dla każdej sztuki inwentarza.

Cielę do 3 miesięcy	pół łyżki
Cielę do roku	1 łyżka
Jałówka	2 łyżki
Krowy dojne	4 łyżki
Źrebięta	pół łyżki
Konie	1 łyżka
Jagnięta	pół łyżki
Owce	1 łyżka

Jok powyższe normy wskazują, sól najlepiej jest zadawać mieloną, bo wtedy najłatwiej ją wymierzyć. Jako sól dla inwentarza bierze się sól skażoną kolkotarem albo zielenią malachitową, tak zwaną bydlęcą albo pastewną. Niezależnie od solenia paszy, można inwentarzowi zadawać sól na lizanki. Do tego celu nadaje się sól kruchowa i brykiety solne, które w najbliższym już czasie ukażą się w sprzedaży. Cena, wielkość i czas wprowadzenia brykietów ogłoszone będą w naszej prasie.

GDZIE ROLNICY OTRZYMUJĄ POŻYCZKI?

Na terenie naszej wsi istnieje specjalna sieć instytucyj kredytowych nastawionych na współpracę z rolnictwem. Do instytucyj takich należy wiele z pośród spółdzielni kredytowych i komunalnych kas oszczędności oraz wszystkie gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Rola tego aparatu polega między innymi na dostarczaniu gospodarstwom wiejskim pożyczek.

Pożyczki dawane są rolnikom bądź z oszczędności zebranych od innych rolników, bądź z pieniędzy dostarczonych przez inne instytucje, których zadaniem jest kredytowanie wsi polskiej. Dlatego to rolnicy, starający się o jakąkolwiek pożyczkę, powinni przede wszystkim zwracać się o informacje w sprawach pożyczek i z podaniami o pożyczkę do najbliższej kasy czy spółdzielni. Tymczasem według zebranych przez nas wiadomości rolnicy np. o pożyczki na wykańczanie budynków (udzielane najwyżej w wysokości 600.— zł. przy oprocentowaniu 5% na okres przynajmniej lat 5) zwracają się do Banku Rolnego, zamiast do gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Powoduje to stratę czasu i niepotrzebne koszty dla rolnika, oraz wiele niepotrzebnej pisaniny w Banku Rolnym. Rola tego Banku, jako głównej instytucji kredytowej dla rolnictwa, polega w tym wypadku na dostarczeniu pieniędzy kasom gminnym i dopilnowaniu prawidłowego rozprowadzenia pożyczek, kasy zaś z kolei załatwiają klientów ubiegających się o pożyczki, i do tych kas, które są tak blisko, trzeba się zwracać z wszelkimi zapytaniami.

To samo dotyczy wszystkich innych pożyczek krótko i średnioterminowych; o wszelkie wiadomości w tych sprawach należy zwracać się w pierwszym rzędzie do najbliższych miejscowych instytucyj kredytowych.

DO CZYTELNIKÓW „ZAGONU"

Dla wygody czytelników wprowadziliśmy specjalny dział *Porad Fachowych*. Każdy z prenumeratorów „Zagonu" otrzyma pisemną odpowiedź na wszelkie zapytania, za wyjątkiem porad prawnych. Korespondencję o porady i informacje należy adresować:

„Zagon" — Warszawa ul. S-to Krzyska 9.

Dział Porad.

UWAGA

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników — Tow. Ochrony Sztuki ludowej i Popierania Przemysłu Ludowego pielęgnuje nie tylko podstawowe elementy kultury wiejskiej, lecz także staje się głównym odbiorcą wyrobów ludowych. To, co wieś w tym zakresie wyprodukuje, zawsze znajdzie w Tow. Ochr. Pop. Przemysłu Lud. najlepszego odbiorcę.

Na fundusz prasowy złożyli:

Piotrowski Edward, Łódź — zł. 4.—, por. Turza Jan, W-wa — zł. 2.—, Ks. dr. Szymeczko Jan, Kraków — zł. 2.—, Liput Wład., Krzezonów — zł. 1.10, inż. Podgórny Jan, Katowice — zł. 2 —, Sowa-Siwadłowska Natalia, W-wa — zł. 6. —, Strzelecki Andrzej, Żylichin — zł. 2.50, inż. Stepek Jan, Lwów — zł. 2.—, Kubski Bolesław, Radom — zł. 2.—, Bek R., Łódź — zł. 2. —, Bulanda Józef, Stanisławów — zł. 2. —, dr. Chmura Józef, Włocławek — zł. 5.—, Wojtanowski Stanisław, Poznań — zł. 2.—, Krupa Ignacy, Spas k/Doliny — zł. 2.—, Kuźmicz Bolesław, Lublin — zł. 2.—, inż. Wyporek Antoni, Wierzbnik — zł. 7.—, Lenartowicz Antoni, Wilno — zł. 1.—, Łobodziński Jan, Nowy Sącz — zł. 2.—, Dziatkowicz Antoni, Myślenice — zł. 0.50, Piotrowska Bronka, Białołęka Dworska — zł. 1.—, Mglej Adam, W-wa — zł. 2.—.

Obowiązkiem każdego członka Zrzeszenia winno być zaprenumerowanie mieś. „ZAGON", oraz zjednywanie dalszych prenumeratorów. Konto P.K.O. Nr. 18245.

WYDAWCA: Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

REDAKTOR: Mgr. BRYJA Wincenty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Świętokrzyska 9 m. 1, tel. 292-13, konto P. K. O. 18245.

PRENUMERATA: rocznie — 3 zł., ½ rocznie —1. 50 zł., numer pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekstem — 1 strona — 400 zł.; ½ str.— 200 zł.; ¼ str. — 100 zł. — W tekście 50% drożej.

Druk. Mariana Drabczyńskiego, Warszawa, ul. Sienna 33,tel. 3-07-21.

Kto może być Członkiem Zrzeszenia?

Zwyczajnym członkiem Zrzeszenia może być każda osoba fizyczna, nieposzlakowanego charakteru, mająca ukończonych conajmniej lat 18, pochodząca z ludu wiejskiego, lub pracująca ideowo nad podniesieniem kultury wsi, wprowadzona przez 2-ch członków Zrzeszenia i przyjęta przez Zarząd Główny. (§ 6 p.6. statutu).

Cele Zrzeszenia.

a) Krzewienie wśród ludności wiejskiej organicznej myśli wychowania swych dzieci na dobrych obywateli Rzeczypospolitej i niezłomnych Jej obrońców;

b) Umożliwienie zdolnej, utalentowanej młodzieży wiejskiej kończenia szkół średnich i wyższych uczelni, akademii sztuk pięknych, instytutów muzycznych, oraz wszelkich szkół zawodowych, dla podniesienia dobrobytu i kultury ludności wiejskiej;

c) Oddziaływanie na kształcącą się młodzież wiejską, aby dążyła do wiązania swej pracy zawodowej ze środowiskiem wiejskim oraz pomaganie wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy;

d) **Utrzymywanie duchowej więzi i towarzyskiej łączności inteligencji pochodzącej z ludu wiejskiego, zarówno między sobą, jak i z ludem dla utrzymania godności stanu włościańskiego;**

e) popieranie twórczości literackiej i wogóle artystycznej, oddziaływującej dodatnio na kulturę wsi i wiązanie działalności literatów wiejskich z naczelną ideą Zrzeszenia.

ZAPISY NA CZŁONKÓW Zrzeszenia przyjmują Zarządy Kół Powiatowych oraz Zarząd Główny,

Warszawa, S-to Krzyska 9 m. 1.

Miesięcznik **„ZAGON"** jest wykładnikiem ideologii **Zrzeszenia** i łącznikiem między inteligencją pochodzącą ze wsi a wielką rodziną wiejską. Jest to pismo zupełnie niezależne, omawiające sprawy gospodarcze, kulturalne i społeczne wsi.

Miesięcznik **„ZAGON"** dąży do podniesienia środowiska wiejskiego i walczy o słuszne prawa chłopa.

Dzięki niskiej cenie prenumeraty rocznej, (zł. 3.—) pismo nasze winno znaleść się w rękach nie tylko inteligenta, ale również i chłopów na wsi, w świetlicach i czytelniach wiejskich, spółdzielniach, szkołach rolniczych, sklepach, kołach młodzieży wiejskiej, gminach, gromadach i t. p.

Prenumeratę należy przesyłać na rachunek **P. K. O. 18.245.**